Nr 45. Kraków. Niedziela 23 Lutego 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.**: — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów nielrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 50 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, zamawiający „Nową Reformę“

od 1 marca b. r.

otrzymają, na żądanie, **bezpłatnie** początek powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“

i początek drukującej się w naszym dodatku tygodniowym powieści ukraińskiej Leonarda Zenona Fisza p. t.:

„Noc Tarasowa“.

Prenumerata miesięczna na „N. Reformę“ wynosi:
w Krakowie 2 korony, w Austro-Węgrzech 2 K 70 h, w cesarstwie niemieckiem 3 K.

Rozruchy.

Kraków, 22 lutego.

W Hiszpanii prawie rewolucya, a przynajmniej groźna jej zapowiedź; w Tryeście przyszło do rozlewu krwi; w Brukseli tłumne demonstracye po ulicach; w uniwersytetach rosyjskich młodzież buntuje się przeciw wprowadzonym reformom. — Rozruchy, niepokoje, wrzenia umysłów na kilku naraz punktach Europy, w państwach konstytucyjnych i w absolutnej Rosyi, w bogatych i biednych krajach.

Dziełem wypadku tylko jest ta ich równoczesność; różnią się one, w wielu razach zasadniczo, charakterem swoim i genezą przyczyn, które je wywołały. Strejki robotnicze są podkładem groźnej ruchawki w Hiszpanii. Nagle setki tysięcy robotników rzuciły pracę i utworzyły burzliwy ferment, do którego przyłączyły się — jak to zawsze w takich bywa wypadkach — jeszcze liczniejsze masy zawodowych nierobów, korzystających z zamięszania, aby z mętnej wody wyłowić dla siebie łupy.

I gdyby te rozruchy wybuchły w Hiszpanii nagle, niespodzianie — jak to było np. w Tryeście — byłyby one dla rządu mniej zatrważające. Ale one zyskały już w północnej części stałą siedzibę i tylko czasem łagodniejszy przybierają charakter. Powszechna nędza, sięgająca w głąb ludu, dostarcza materyału ruchawce, która przeszła obecnie w ostre, zapalne stadyum. Na ulicach Barcelony wzniesiono barykady, wojsko wyruszyło z armatami, krew zbryzgała bruk miejski.

Rozruchy w Tryeście uważać musimy za zajście epizodyczne, jakkolwiek nie pozbawione głębszego znaczenia. Szkoda zaiste ofiar w ludziach, szkoda niewinnie przelanej krwi. Jeżeli doprowadzono do porozumienia między pracodawcami a robotnikami po pierwszych starciach ludu z wojskiem, czyż nie można było tego zrobić wcześniej i uniknąć katastrofy? — Odpowiedzialność rządu za to wszystko, co się stało, nie jest jeszcze określona i wyczerpana.

W Belgii wszystkie przewroty socyalne i ekonomiczne odbywają się bez krwi rozlewu. Tam konstytucya nie od parady istnieje; nie obawia się jej korona, ani lud, ani rząd. Nadto przeciętna zamożność szerszych sfer ludności w Belgii znacznie jest wyższą, niż, dajmy na to, w Hiszpanii lub Austryi; stąd ubywa tutaj, przy wszystkich ruchawkach, jeden z najniebezpieczniejszych czynników: brak chleba dla ludu. Obecnie toczy się w Brukseli walka o polityczne prawa robotników i proletaryatu wogóle. Odbywają pochody, zebrania, mowy pod gołem niebem. Nikt nie strzela za to do ludu; jemu to robić wolno. W drodze legalnej, konstytucyjnej, zawyrokuje Belgia, czy i jakie reformy wprowadzić powinna do swego prawno-państwowego ustroju. Rewolucya odbędzie się wrzaskliwie może, ale regulaminowo, bez ofiar w ludziach. Państwo wyjdzie z niej wzmocnione zadowoleniem ogółu.

W Rosyi młodzież i t. zw. inteligencya zawsze były liberalne. U młodych liberalizm wybuchać zwykł jasnym płomieniem. Ruchawki studenckie nie są tam nowością; rząd sobie da z niemi rady. Zamknąć uniwersytet, studentów odesłać do domu, albo i dalej nieco, poza Ural, — to zwykła metoda rządu.

Jak się skończą te ruchawki w Tryeście, w Hiszpanii, w Rosyi, łatwo przewidzieć. Rząd ma w swoim ręku siłę wykonawczą, rozporządza wojskiem. Po każdym takim wybuchu — następuje reakcya w duchu rządowym, bo rząd wyzyskuje wtedy ustawy państwowe, aby szersze masy ludu pozbawić na czas dłuższy praw, których rzekomo nadużył. Hiszpania za słabą była, aby wymusić sobie posłuszeństwo w koloniach, lub sprostać Stanom Zjednoczonym na otwartem morzu. Ale z barykadami, z nieuzbrojonym tłumem, da sobie rady i rozpocznie znowu gospodarkę w duchu reakcyjnym.

W Tryeście stan wyjątkowy potrwa z pewnością długo, chociaż o rozruchach słuch zaginie. Depresya rządowa będzie na razie jedynym śladem ostatnich zajść.

Ale pomimo to wszystko, tego wrzenia umysłów, tego kłębowania się mas i wyciągania rąk o prawa nowe, o chleb codzienny, — lekceważyć nie wolno. To jeden z objawów ducha XX. wieku, który kroczy naprzód miarowym krokiem, budzi ze snu miliony, rzuca je w nowe życie, ukazuje im nowe cele i nowe dążności. Jedni padają, zrywają się drudzy i naprzód, naprzód porywają ludzkość za sobą. Pod działaniem tego ducha czasu przeobrażają się społeczeństwa, kraje i państwa, — rewolucya pojęć i zasad dokonuje się w naszych oczach, tylko trzeba patrzeć niemi bez małoduszności i bez trwogi przed postępem, bo on jest warunkiem i objawem życia we wszystkich jego dziedzinach.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 21 lutego.

(Nudne posiedzenie. — Ks. Scheicher, Romańczuk i Jaworski. — Handel terminowy zbożem. — Bajkopisowie wiedeńscy).

(—r.) Drugi dzień ogólnej rozprawy budżetowej. Biuletyn: taje i topi się wszelki ogólniejszy interes, sala pusta; powódź apatyi, płytkości, mów bez temperamentu a rozwlekle nudnych. Wczoraj był przynajmniej skandal z Hagenhoferem, dziś tego niema, a w sali obrad panuje tak senna atmosfera, że ks. Scheicher, podnoszący miejscami głos w swojej mowie, zdawał się mówić jak we śnie. I śniło mu się, że dostał się do nieba, lecz gdy tam zastał żyda, uciekł, bo z żydami, jak twierdził, trudno wytrzymać nawet w niebie, cóż dopiero na ziemi? „Dowcip“ ten był podobno szczytem mowy. Potem przemawiał Jeremiasz galicyjski, p. Romańczuk. Nowego nie usłyszeliśmy nic z jego ust. Zawsze te same skargi i żale. Są one w znacznej części uzasadnione, więc ubolewać trzeba, że są bez skutku podnoszone. Przedstawiciel ruski okazuje wytrwałość podziwienia godną. Snać wierzy on w prawdę zawartą w przysłowiu: „gutta cavat lapidem“, zresztą objawami w przyrodzie stwierdzoną.

P. Jaworskiemu robią niektóre dzienniki wiedeńskie zarzut z powodu jego mowy wczorajszej, że „bez potrzeby“ były w niej oddźwięki Wrześni“, a to dlatego, że poruszył sprawę wydalań niemieckich i ekonomiczne krzywdy Galicyi, wyrządzane przez cesarstwo niemieckie, które dopuszcza się najjaskrawszego gwałcenia obowiązujących postanowień traktatu handlowego. Rzadko jesteśmy w położeniu przyklaskiwania prezesowi Koła polskiego, tym razem czynimy to z szczerem sercem, zapewniając zarazem wspomniane powyżej dzienniki wiedeńskie, że prezes Koła polskiego był w tym wypadku wyrazem opinii całego narodu polskiego. Możnaby mu chyba zarzucić, że wystąpił za łagodnie i że nie użył właściwych wyrazów dla należytego napiętnowania wiarołomstwa traktatowego Niemców i barbarzyńskiego ich postępowania z polskim ludem pracującym.

W sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem wikłają się stosunki z powodu stanowiska, zajmowanego przez rząd, który, wbrew objawionej woli prawie całego parlamentu, nie chce dopuścić do usunięcia tego jaskrawego wyzysku producentów i konsumentów przez klikę kapitalistycznych spekulantów, którzy ani sieją, ani orzą, a mimo to owoc pracy rolniczej, sprzedając drogo chleb szerokim kołom ludności, chowają do swej bezdennej kieszeni. Rząd czyni rozmaite jak najgorliwsze zabiegi, aby całą sprawę odroczyć „ad calendas“, więc powstrzymuje, jak tylko może, prace nad odnośną ustawą w komisyi. Z tego powodu zaczyna się w gronie rozmaitych grup poselskich wyradzać wielkie niezadowolenie, które prawdopodobnie wywrze wpływ na całe położenie polityczne, tak dalece, że stronnictwa uczynią ostateczne załatwienie budżetu — w trzeciem czytaniu — zawisłem od zniesienia handlu terminowego zbożem.

Może będzie się kto dziwił, że moje sprawozdanie o przebiegu niedzielnego „komersu“ wiedeńskiego polskiego stowarzyszenia „Strzecha“ różni się od sensacyjnych sprawozdań zamieszczonych w innych dziennikach polskich, gdzie jest mowa o „porywaniu“ się do szklanic i stołków, o „ucieczce pań“, „przywołaniu policyi“ a nawet o „bójce“. To wszystko mogło się zdarzyć w wyobraźni bujnej piszących, w rzeczywistości jednak tego nie było i wszystko to jest prostym wymysłem tembardziej ubolewania godnym, że przynosi szkodę dobrej czci i rozwojowi naszych polskich stowarzyszeń, dostawszy się nawet jako wielki skandal polski, do wrogich nam dzienników niemieckich. Wystąpienie p. Szajera można piętnować, jak się komu podoba, nie należy jednak czynić tego kosztem prawdy i kosztem polskich stowarzyszeń polskich. To, co piszę, mogą każdej chwili stwierdzić wszyscy uczestnicy „komersu“ jako rzetelną prawdę.

Paryż, 19 lutego.

(Spis ludności we Francyi. — Smutny jej wynik. — Środki zaradcze. — Reforma szkolna. — Dalsza walka z klerykalizmem. — Sprawy polskie. — Stosunki handlowe z Francyą. — Prasa francuska o Wrześni).

(=) Równocześnie z Niemcami i Austryą zarządziła także i republikańska Francya powszechny spis ludności, obecnie zaś urząd statystyczny ogłasza wyniki tego spisu. Wszystkie dzienniki, bez różnicy przekonań, podniosły prawdziwy okrzyk rozpaczy z powodu dat statystycznych, odnoszących się do wzrostu ludności. Nie pierwszy to okrzyk i z pewnością nie ostatni. Już dawno skonstatowanem zostało, że Francya się wyludnia, że panuje w niej groźna choroba społeczna pod nazwą „dépopulation“. O wyludnianiu się Francyi nie można właściwie mówić, gdyż ludność jej bądź co bądź wzrasta, można tylko w stosunku do innych narodów skonstatować, że przybytek ludności francuskiej jest rzeczywiście nadzwyczajnie słaby.

W okresie czasu od roku 1800 do r. 1895 wzrost ludności w państwie niemieckiem wynosił rocznie 8 na 1000 głów, w Anglii 13·6 na 1000, we Francyi zaś tylko 3·8. Ba — ale od trzydziestu lat procentowy ten przybytek coraz bardziej maleje. W latach 1872 do 1881 wzrosła ludność francuska o 1,302.369 osób, w latach 1881 do 1891 tylko o 937.005, a wreszcie w latach 1891 do 1901 zaledwie o 619.650 głów. Cyfry te są rzeczywiście przerażające, i nie należy się dziwić, że prasa francuska, wskazując na wielki wzrost liczebny ludności niemieckiej, snuje smutne przepowiednie co do przyszłości Francyi.

Pomimo, że ta choroba społeczna trwa już wiek cały, a od lat 30 przybrała bardzo ostrą formę, socyologowie daremnie wysilają swe mózgi, ażeby znaleść środki zaradcze. Panuje w tej sprawie sceptycyzm, mający zresztą zupełne uzasadnienie. Francuzi chcą żyć w dobrobycie, względnym przynajmniej, a liczna rodzina nie przyczynia się przecież do zamożności. Ojciec pięciorga dzieci musi na ich rzecz odmówić sobie bardzo wielu rzeczy, a więc małżonkowie francuscy powiedzieli sobie: Precz z dziećmi. Przyszedł im w pomoc uczony Tallquist, który przy pomocy statystyki udowodnił, że w tych departamentach, gdzie ludność najsłabiej wzrasta, panuje także największy dobrobyt. Gdy w listopadzie roku ubiegłego dwaj senatorowie: Bernard i Piot, postawili wniosek, ażeby senat wybrał osobną komisyę, celem zbadania sprawy „wyludniania się“ Francyi, poważni nawet ludzie w kraju przyjęli z uśmiechem sceptycznym ten wniosek podobnie, jak rozmaite inne projekty, n. p. opodatkowanie starych kawalerów, pomoc ze skarbu państwa dla rodziców, obarczonych liczną rodziną i t. p.

Drugą ważną sprawą, którą zajmuje się opinia publiczna, jest reforma szkolna. Gabinet Waldecka-Rousseau, kierując się zdrowym rozsądkiem, zerwał z doktrynerską zasadą wolności nauczania i stworzywszy ustawę o kongregacyach, ograniczył po części wpływ duchowieństwa zakonnego na wychowanie publiczne. Powiedzieliśmy: „po części“, zakony bowiem dziś jeszcze mają w swoich rękach znaczną część uczącej się młodzieży francuskiej.

Dziwny objaw na tem polu należy tutaj zaznaczyć. Rządzącą klasą we Francyi jest obecnie średnio zamożne mieszczaństwo, z którego wychodzą przeważnie ludzie nauki, przemysłowcy, kupcy, oficerowie i urzędnicy. Klasa ta jest podporą republikańskiej formy rządu, pomimo to jednakże, wiedziona manią naśladownictwa, posyła wzorem arystokracyi synów swoich do szkół prywatnych, które utrzymuje i w których nauk udziela kler zakonny. Oczywiście młodzież w tych szkołach codziennie słyszy mniej lub więcej otwarte filipiki przeciwko republice wogóle, a przeciwko obecnemu gabinetowi w szczególe. Synowie republikańskiego mieszczaństwa uczęszczają tedy do zakładów naukowych antirepublikańskich.

Taki stan rzeczy, groźny dla obecnego rządu, spowodował prezydenta gabinetu Waldecka-Rousseau do wniesienia w parlamencie ustawy o stowarzyszeniach, obejmującej w swej drugiej części przepisy o kongregacyach. Ustawa została uchwaloną i w życie wprowadzoną, ale zaradziła złemu tylko częściowo. Zakonnicy nieuznanych przez rząd kongregacyj, zrzucają swoje szaty duchowne i przedzierzgują się w nauczycieli świeckich, oczywiście tylko pozornie wobec władzy, w rzeczywistości zaś pozostają i nadal wrogami rządu, jeszcze tylko zacieklejszymi.

Władza administracyjna występuje wprawdzie przeciwko tego rodzaju metamorfozom, ale w bardzo wielu wypadkach jest bezsilną, mianowicie, gdy pozorom prawnym byli zakonni nauczyciele czynią zadość. Wobec tego rząd nosi się z myślą zniesienia wolności nauczania i wzięcia w swoje ręce całego kształcenia młodzieży. Dzienniki klerykalne podniosły ogromny alarm z tego powodu, ale Waldeck-Rousseau chyba nie ustąpi i po załatwieniu się z wyborami podejmie dalszą walkę z nieprzejednanymi wrogami republiki.

A teraz kilka słów o sprawach naszych. — W ostatnim numerze pisma „La Reforme Economique“ umieścił p. W. Gizbert-Studnicki p. t. „La boycottage des produits allemands en Pologne“ (Bojkotowanie wyrobów niemieckich w Polsce) artykuł, w którym, powołując się na artykuły „Nowej Reformy“ i warszawskiej „Gazety Polskiej“, omawia sprawę nawiązania stosunków handlowych między Francyą a Polską.

Sprawa wrześnieńska ciągle jeszcze odzywa się głośnem echem w prasie francuskiej. Ażeby oszczędzić miejsca, a zarazem ułatwić czytelnikowi przegląd, podajemy tytuły czasopism i artykułów sposobem katalogowym. A więc: „Liberté“ z 18 stycznia umieściła artykuł p. t. „Notes Parisiennes“, traktujący w sposób humorystyczny chęć, czy zamiar Prusaków wytoczenia procesu Sienkiewiczowi za jego znaną odezwę o Wrześni. — „Parole française à l'étranger“: artykuł pani Adam o deklaracyi ks. Czartoryskiego w Sejmie. — „La Fronde“: artykuł p. t. „L'action polonaise“. — „La Patrie“: artykuł p. t. „Le réveil du nationalisme“. — „Le Dépêche Sfaxienne“ (w Tunisie): artykuł Didiera o ucisku narodu polskiego w zaborze pruskim. — „Journal du Cantal“: artykuł p. t. „La question polonaise“. — Oczywiście spis ten nie jest wcale wyczerpującym.

Z powodu jubileuszu papieskiego.

Rzym, 18 lutego.

(Rm.) Dnia 20 b. m. papież Leon XIII rozpoczyna dwudziesty piąty rok swoich rządów, a cały świat katolicki przy tej sposobności urządza uroczystości na cześć dostojnego starca. Za kilkanaście dni, a mianowicie dnia 2 marca b. r. będzie papież obchodzić rocznicę swoich urodzin i rozpocznie 92 rok życia. W ostatnich czasach Leon XIII często zapada na zdrowiu, co w jego wieku jest zupełnie naturalnym objawem, za każdym atoli razem rychło odzyskuje zdrowie, ku podziwieniu i radości swoich wielbicieli. Gdy w roku 1900 w święto Bożego Narodzenia zamykał w bazylice św. Pio-

Z uwag pesymisty.

(Okropna przygoda przy piciu wody. — Czem leczyć się trzeba z zawartości wody? — Z listu nieśmiałego posła.)

Błogosławię mojemu duchowi opiekuńczemu, który, od czasu do czasu, zasila mnie „listami nieśmiałego posła“. Nie byłbym się dzisiaj zdobył ani na pesymistyczne ani na optymistyczne uwagi, — a dlaczego, opowiem.

Tocząca się w szpaltach „N. Reformy“ polemika o wodę z rurociągu krakowskiego, wystraszyła mnie do tego stopnia, że zawsze dokładnie przypatruję się do światła szklance wody, zanim ją do ust poniosę. To nie żarty. Fauna i flora rozwijają się w rurach krakowskich tak bujnie, że wnet zjeżdżać się zaczną do nas na studya zoologowie i botanicy z całego świata. Więc zbadawszy do słońca wodę i sprawdziwszy, że nic się w niej nie rusza, piję ją ostrożnie, cedząc ją przez zęby. Zawsze bezpieczniej ułowić jeszcze jakiegoś gada...

Otóż było to przed tygodniem. W ciemnawym przedpokoju redakcyjnym nalewam sobie z rurociągu wody do szklanki i piję ostrożnie. Niestety w tej właśnie chwili „wpada“ żółwim krokiem woźny telegraficzny i woła:

— Telegram!

Jakoż zachłysnąłem się i czułem zaraz, żem coś połknął. Ale co? Może szczura, a może solitera, może jakoś z rodzaju grzyba, o którym rozpisuje się dzisiaj prof. Olszewski. Byłem zdecydowany na wszystko; testamentu nie robiłem, żeby nie zwiększać popłochu wodociągowego w mieście. „Niech już będzie, co chce“, — myślę sobie. I minęło kilka dni; już zapomniałem o przygodzie, gdy w poniedziałek czuję jakieś osłabienie; kaszel mnie dręczy. Proszę lekarza. Obsłuchał mnie, opukał i powiada:

— To nic. Wszystko będzie dobrze. Postawimy poniżej łopatki 30 banieczek, przepiszę proszki, zostaniesz pan w domu przez kilka dni.

W tej chwili przypomniałem sobie ów nieszczęśliwy haust wody z rurociągu i podzieliłem się natychmiast z lekarzem tem spostrzeżeniem, bo przecież przed lekarzem tajemnic mieć nie wolno.

Co sobie pomyślał, — nie wiem, bo śmiał się tylko. „Tak, tak, — mówił — czasy niezdrowe. Ale to nic. 30 banieczek i wszystko będzie w porządku.“

Naturalnie apelacyi od mojego lekarza niema. Cyrulik spełnił też sumiennie jego polecenie, — a nawet dostawił mi jeszcze o 2 bańki więcej, ponad ordynacyę, „na przyczynek“ — jak mówił.

Odgrodzony od świata, rzucony na pastwę samotności, wyssany bańkami, — gdzież mi pisać pogawędki niedzielne? W tej ciężkiej potrzebie otrzymuję „list nieśmiałego posła“ — nie do mnie wprawdzie z Wiednia pisany, lecz mój, kiedy mi go z kraju przysłano. Więc przytaczam go, uradowany z wyręki.

. . . .

Wiedeń, 18 lutego.

Odetchnęliśmy wszyscy. Romanowicza już niema! Poszedł do Wydziału krajowego, niechże mu będzie na zdrowie. Powiadam Ci, taki tu nastał spokój, taka zapanowała w Kole solidarność narodowa, o jakiej tylko marzyć można było. Raz tylko zebrało się Koło polskie na posiedzenie, chociaż nie bardzo było o czem mówić. Coś tam chłopom śniło się o interpelacyach, ale nasz czcigodny prezes ma już na nie gotową receptę: do komisyi parlamentarnej z niemi. A tam, jak Ci się interpelacya dostanie, to już „aus“ — nie prędko wyścibi głowę.

Bo to trzeba znać Polaków. W pierwszej chwili strasznie gorąco biorą się do interpelacyi. Niechbyś z kopyta powiedział: „nie wolno“, to zaraz masz awanturę gotową. Zaczną grozić wystąpieniem z Koła, obniosą rzecz po dziennikach, i wojnę domową masz na poczekaniu. Przezorny polityk, Eksc. Jaworski, pozwala się jednak wygadać i wysapać oburzonemu posłowi i powiada z determinacyą:

— Dobrze, dobrze... (Interpelant cieszy się... niepotrzebnie). To oddamy komisyi parlamentarnej do zbadania (interpelant się zasępia i chce przerwać) i do zdania sprawy (tutaj Eksc. podnosi głos stentorowy) na... jednem z najbliższych posiedzeń Koła.

— Zgadzasz się? — zapytuje Eksc. dobrotliwie autora interpelacyi. Cóż ci szkodzi?

— Panowie także się zgadzacie? — mówi, zwracając się do posłów. Tutaj podnosi się machinalnie, wahadłowo kilka rąk, — prezes wyrokuje:

— Uchwalono.

Zanim zbierze się znowu Koło, minie kilka dni i nocy. Interpelant zje tymczasem jeden i drugi obiad, jednę i drugą kolacyjkę, pokropi je piwem (łajdaki restauratorzy wszędzie mają doskonałe piwo), nagada się do syta, napioruje na rząd, na stańczyków i na kogo tam sobie przypomni, potem wyśpi się dobrze i już zaraz ochłódnie na drugi dzień. Komisya parlamentarna udaje, że wśród nawału zajęć zapomniała o interpelacyi, — interpelant się nie upomina, i tak rzecz pójdzie w zapomnienie.

Tylko z koncentratami ciężki był orzech do zgryzienia. Jak Romanowicz wystąpił z interpelacyą, trudno się go było pozbyć. On nie przespał interpelacyi, — na drugi dzień wrócił jeszcze zajadlejszy.

Mówię tedy dzisiaj do Eksc. Jaworskiego:

— A co, Ekscelencyo, Romanowicz mandat złożył. Będzie spokój...

Bo trzeba Ci wiedzieć, że teraz już każdej chwili przystępuję do tej, lub owej Ekscelencyi i tak mówię z nimi, jak, nie przymierzając, z Tobą.

— Szkoda go — odpowiada Ekscelencya-prezes ku memu zdumieniu. — O! — mówi, podnosząc wielki palec do góry — wielka siła nam ubyła. To tęgi i pracowity człowiek. Ale cóż robić? Kraj go potrzebuje.

Zdziwiłem się; myślałem, że on mi przyświadczy i podzieli moją radość, a on ubolewał. Przecież to dobry człowiek.

Było trochę biedy z wyborem wiceprezesa Koła, bo Roszkowski wielką ma ochotę na tę godność. Co prawda, to mu się ona przecież należy. Od tylu lat utrzymuje solidarność narodową z Kołem polskiem, nigdy nikomu nic złego nie zrobił, bardzo grzeczny i przyjemny człowiek. Dlaczegożby go wiceprezesem nie zrobić? — Ale skoncentrowani go nie chcieli, bo powiadają, że on nie demokrata. Jakby oni dyplomy na demokratów rozdawali! Może i ja nie demokrata? He? — A niby kimże ja jestem?

Przy innym prezesie zaraz byłaby awantura. Ale nasz Eksc. tak umiał pokierować sprawą, że na razie skończyło się na niczem. Z lewiczanami nie chciał zadzierać, Roszkowskiemu także naraz wielkiej przykrości nie chciał robić, więc mu ją podzielił na dwie raty. Najpierw nie wybrali go do komisyi parlamentarnej, tylko Stwiertnię — a wybór wiceprezesa odroczyli. Więc niema rady, tylko p. Roszkowski musi się oswoić z tą myślą, że kto nie został wybrany członkiem komisyi parlamentarnej, ten i wiceprezesem Koła nie będzie.

Ale mnie się ten Stwiertnia także nie podoba. Zwierzyłem się z tego Ekscelencyi Wojciechowi.

— Głosowałem za nim — powiadam do niego po tem posiedzeniu Koła — boście tak kazali, ale przyznam się Ekscelencyi, że nie mam przekonania do tego Stwiertni.

— Ha! Kochany Kolego — mówi mi Eksc. do ucha — cóż robić? Przecież my posłów nie wybieramy.

A pod nosem bąknął:

— Przynajmniej nie wszystkich.

Niech sobie tam mówią, co chcą, a mnie ten Jaworski imponuje. To przecież i dla kraju wielki zaszczyt, że koło naszego prezesa wszyscy ministrowie skaczą na dwóch łapkach. — Powiadam Ci, jak były te awantury w Tryeście i Koerber chciał tam zaprowadzić stan wyjątkowy, to najpierw do naszego prezesa, jak w dym, o radę. Ho, ho! On nie od parady jest tajnym radcą. Szach — mach, i stan oblężenia gotowy. Posłali całą sprawę do komisyi; już sobie z nią rząd da rady.

Może tam w kraju będą krzyczeć, gdy będziemy za rządem głosować; a, niech sobie krzyczą. Przecież nie będę głosował z socyalistami... Pięknie bym wyglądał wobec mojego ministra...

Nudy, powiadam Ci, okropne. — Posiedzenie Izby od południa, do nocy. Nie głupim ciągle siedzieć. Ale zawsze trzeba być pod ręką, bo może wypaść jakieś głosowanie, a nasz prezes bardzo na to uważa, żeby wszyscy byli na miejscu. Mam też podobno dobrą markę u niego. Jeden z młodszych posłów mówił mi, że wobec niego wyraził się o mnie: „to bardzo porządny i pilny poseł“.

tra święte drzwi, a symbolicznie rok jubileuszowy, wówczas kilkadziesiąt tysięcy ludzi podziwiało tą przeźroczystą prawie postać, która, pewną ręką uderzając młotkiem w bramę, donośnym głosem wymawiała słowa modlitwy.

Minął rok cały, z grona kardynałów niejeden poszedł do grobu, pomiędzy nimi kardynał Svampa, o którego „papabilita" bardzo wiele mówiono; w kołach zarówno kościelnych, jakoteż i politycznych zaczęto poważnie rozstrząsać sprawę następstwa na tronie papieskim, a tymczasem Leon XIII na Boże Narodzenie 1901 r. przyjmował w dobrem zdrowiu życzenia św. Kolegium i przy tej sposobności wygłosił alokucyę, która świadczyła o świeżości jego umysłu. W dniu Nowego Roku 1902, przyjmując biskupa francuskiego, Sechénarda, wyraził na końcu posłuchania swoje zdziwienie, że dzienniki notują ciągłe pogłoski o złym stanie jego zdrowia, gdy on czuje się zupełnie zdrowym. Niedawno z ramienia tutejszej „Ecole française" przedsięwzięto poszukiwania w ruinach pałacu Lateraneńskiego poniżej Scala santa i odkryto fresk z wieku VI, z liberami i dwu wierszami łacińskimi, odnoszącemi się do jakiegoś wielkiego pisarza kościelnego. Gdy kierownik „Szkoły francuskiej" doniósł o tem papieżowi, robiąc rozmaite przypuszczenia co do tego fresku i wierszy pod nim umieszczonych, Leon XIII zawołał: „To św. Augustyn!" Następne badania uczonych potwierdziły to orzeczenie. Rok bieżący rozpoczął papież w zupełnie dobrem zdrowiu i dnia 7 b. m., podczas nabożeństwa żałobnego w rocznicę śmierci Piusa IX wyraźnie i donośnie udzielił obecnym absolucyi.

Leon XIII jest 257 z kolei papieżem. Pontyfikat rozpoczął się z chwilą, gdy w Rzymie stolicę biskupią objął apostoł Piotr, który panował przez lat 25. W ten sposób istnieje papiestwo 1872 lat, a w tym przeciągu czasu trwało panowanie każdego papieża przeciętnie bardzo mało ponad 7 lat. Jeżeli uwzględnimy najdawniejsze stulecia, to się okaże wtedy, że przeciętny czas trwania poszczególnych pontyfikatów był jeszcze krótszy. Im bardziej bieg dziejów zbliża się do naszej doby, tem dłużej trwa panowanie każdego z papieży. W okresie od r. 1800 do r. 1846 pięciu panujących wówczas papieży przekroczyło już dziewięcioletnią przeciętną panowania; następnie Pius IX zasiadał na tronie przeszło 32 lat, obecnie zaś Leon XIII rozpoczął 25 rok swoich rządów.

W dawnych wiekach nie należało wcale do rzadkich wypadków, że kardynałowie w jednym roku przystępowali nawet kilka razy do wyboru papieża. I tak w roku 1276 na 1277 w przeciągu 16 miesięcy stolica Piotrowa była cztery razy opróżnioną, a byli nawet papieże, których panowanie na dnie się liczyło. Również tak zwane „conclave", to jest akt wyboru papieża, miało rozmaity czas trwania. Wybór Leona XIII trwał tylko przez dwa dni, a rozstrzygnięcie nastąpiło dnia 20 lutego 1878 r. przed południem. Wieczorem dnia 18 lutego rozpoczęło się „conclave", w którem wzięło udział 62 kardynałów z pomiędzy 64 żyjących. Było to najliczniejsze „conclave" w dziejach papiestwa. Właściwe głosowanie rozpoczęło się nazajutrz. Pierwsze głosowanie unieważniono z powodu względów formalnych, których każde „conclave" musi jak najściślej przestrzegać.

Kardynałowie głosują zapomocą kartek, które posiadają 5 rubryk. Kardynałowie wypełniają te rubryki własnoręcznie w języku łacińskim, umieszczając w pierwszej swoje nazwisko, w drugiej swoją pieczęć, dalej nazwisko wybranego, następnie znowu pieczęć, a wreszcie w piątej hasło. Pismo, jak wspomnieliśmy, musi być własnoręczne, ale zmienione. Zwinięte w przepisany sposób przy zachowaniu odpowiednich formalności, kartki owe pieczętują kardynałowie, ale nie swojemi monogramami, lecz wybranemi w tym celu godłami.

Po uskutecznieniu tego aktu każdy głosujący kardynał bierze swoją kartkę pomiędzy dwa palce: wskazujący i wielki, podnosi rękę w górę i przystępuje do ołtarza. Na stopniach klęka, odmawia krótką modlitwę, powstaje, a wygłosiwszy przysięgę, że oddaje głos według sumienia, wrzuca kartkę do kielicha, stojącego na ołtarzu. Po wrzuceniu wszystkich kartek następuje skrutynium. Jeżeli na jednego kardynała padnie $^2/_3$ głosów — taka większość jest konieczną do wyboru — wówczas komisya konstatuje, czy wybrany nie dał sam sobie głosu, a jeżeli tak było, wybór staje się nieważnym. Jeżeli kardynał otrzymał choćby o jeden tylko głos ponad dwie trzecie, wtedy kartki jego komisya nie bada, a wybór jego jest ważny.

Podczas ostatniego „conclave" już dnia 19 lutego wiedziano, że kardynał Joachim Pecci otrzyma tyarę. Dnia 19 lutego padło na niego 30 głosów, nazajutrz zaś otrzymał 39 głosów, poczem 5 jeszcze kardynałów zgłosiło akces na jego stronę i zapewniło mu zwycięstwo. Gdy po dokonanem skrutynium zapytano według przepisów Leona XIII, a ówczesnego kardynała Pecciego, czy przyjmuje wybór, on głosem od łkania stłumionym odpowiedział: Tak. Prytanie to nie jest czczą formalnością, bywały bowiem wypadki, że elekci bardzo energicznie sprzeciwiali się przyjęciu tyary papieskiej.

Kardynał Pecci po wyborze oświadczył, że przybiera imię Leona XIII z wdzięczności dla swojego dobroczyńcy, papieża Leona XII. Zwyczaj ten jest bardzo dawny, ale nie istnieje od początku papiestwa. Po raz pierwszy zmienił imię po wyborze Oktawian, który z niewiadomego powodu przybrał imię Jana XII. Po raz wtóry zmienił imię biskup Piotr z Pawii, który zasiadł na tronie papieskim jako Jan XIV, oświadczając, że nie godzi się, ażeby którykolwiek papież nosił imię św. Piotra, pierwszego namiestnika Chrystusowego. Wówczas to powstać miała legenda, że dopiero ostatni papież będzie się nazywać Piotr.

Sprawy wewnętrzne.

(Zachłanność austryackich cukrowników. — Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów. — Sprawa tryesteńska. Demonstracye włoskie na rzecz Tryestu).

Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera. Odebrał go zaś chyba austryackim fabrykantom cukru, którzy tak przywykli do olbrzymich zysków na koszt państwa i na koszt austryackich konsumentów, że ani chcą słyszeć o jakichkolwiek ustępstwach. Do jakiego zaś stopnia my w Austryi przepłacamy, np. w porównaniu z Anglikami, cukier, świadczy fakt, że przed 8 niespełna laty płaciło się cukier u nas po 30 ct. kilogram w kostkach, a 28 ct. w kawałkach, a nawet po 26 ct. w głowach, dziś zaś cena ta doszła do 48 ct. za kilogram. A przecież już wtenczas kartel cukrowy istniał i już wtedy owa cena 30 ct. była znacznie wyższą, niżeli cena, płacona przez Anglików.

Prawda — znaczna część podrożenia spada na sprzedażny podatek cukrowy, zwalony na konsumentów nie na fabrykantów, ale ten podatek właściwie wpływa do ich kieszeni i to z grubą nadwyżką, w formie premij cukrowych z kas państwowych. Jednem słowem cukrownicy mają przywilej w Austryi dyktowania przy pomocy państwa, bo pod ochroną ceł, takich cen wewnętrznej konsumcyi, jaka się im żywnie podoba i tego przywileju nie chcą w żaden sposób się wyrzec. Oświadczono to wyraźnie na wczorajszem posiedzeniu komitetu cukrowego obu Izb Rady państwa. Nie już o cle w wysokości 10 franków (4 złr. 80 ct.) od cetnara cukru, jak proponują Niemcy, ale nawet o cle 15 franków (7 złr. 20 ct.) nie chcą słyszeć nawet, ale żądają aby wynosiło ono 11 złr. od cetnara, czyli 11 ct. od każdego kilograma cukru. W przeciwnym razie są raczej za odosobnieniem Austryi, bo liczą na to, że na nasz rachunek i koszt będą mogli sprzedawać tanio cukier Japończykom i murzynom afrykańskim, zamiast, jak teraz, Anglikom. Ale właśnie to ich nieumiarkowanie gotowo przeciw nim zaważyć, bo przecież rząd nie może się zgodzić na odosobnienie Austryi i postawienie jej samej przeciw takim potęgom ekonomicznym jak Anglia, Niemcy, Francya, Belgia i t. p. razem wziętym...

Koniec wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej mało był interesującym. Dziś, wedle ułożonego programu prac, przerwa dla obrad komisyjnych, a następne posiedzenie Izby poselskiej w poniedziałek o godzinie 3 po południu.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi budżetowej Włoch Bartoli prawił obłudne żale o rzekomem protegowaniu Chorwatów i Słowieńców na Pobrzeżu na koszt Włochów, podczas gdy w rzeczywistości wprost przeciwnie się dzieje, zaś niemiecki ludowiec Löcker domagał się niemieckiego języka państwowego i oświadczył się za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad budżetem tylko dlatego, że niema w nim żadnych nowych a niemiłych Niemcom pozycyj.

Bardziej interesującą była jedynie mowa Czecha W. Hrubego, który omawiał narodowościowe stosunki na Śląsku. Wedle mowcy, obecnie przewodzą tam Wszechniemcy, a Słowianie nie mają praw i ochrony. Tyczy się to zarówno Czechów, jak Polaków.

Dalej mowca określił stanowisko Czechów, jako bezwarunkowo przeciwne wszelkiemu zrzeczeniu się narodowych żądań, zastrzegł się imieniem Słowian przeciw niemieckiemu językowi państwowemu, który nawet nie powinien mieć monopolu w komendzie wojskowej, a powracając do spraw śląskich, zwrócił się do rządu z wezwaniem, aby zapowiedzianą swą politykę neutralności także i tam zastosował.

W Tryeście spokój. Dzienniki wychodzą już bez cenzury prewencyjnej, tylko z obowiązkiem przedkładania egzemplarzy na trzy godziny wpierw. Namiestnictwo jednak zawiesiło uchwałę Rady miasta Tryestu o wydelegowaniu osobnej komisyi dla zbadania zaburzeń.

Bardzo charakterystyczny komentarz do twierdzenia prasy włoskiej, że zaburzenia nie miały charakteru narodowo-włoskiego, czyli irredentycznego, stanowią zgromadzenia, jakie się odbywają po wszystkich większych miastach we Włoszech z protestami przeciw rządowi austryackiemu i z wyrażoniem sympatyi dla Rady miasta Tryestu.

Więc kto wie, czy sprawę zaburzeń tryestyńskich uważać należy za skończoną i czy nie pociągnie za sobą dalszych jakichś i głębszych skutków.

Śmierć Emila Holuba.

Podróże do lądów dalekich w celach naukowych wymagają wielkiego zaparcia się ze strony podróżującego, wielkich przymiotów umysłu i charakteru, a ze strony państwa, społeczeństwa lub korporacyj naukowych wielkiej ofiarności finansowej. Gdzie takich warunków nie ma, podróże naukowe albo się nie udają, albo wcale nie bywają przedsiębrane. Jednostka może ofiarować swoją osobę na usługi nauki, środków materyalnych dostarczyć musi zbiorowe jakieś ciało, albo osoba, posiadająca miliony, a więc rozporządzająca wyjątkowemi zasobami.

A jednak i tutaj bywają wyjątki, zdarzają się wypadki, że ludzie, pozbawieni wszelkiego poparcia, na własną rękę odbywają dalekie podróże i kosztem własnego zdrowia, pośród nadzwyczajnych trudów, czynią naukowe zdobycze. Do takich jednostek należał dr Emil Holub, znany podróżnik czeski, który zmarł wczoraj wieczorem w Wiedniu.

Holub urodził się w miasteczku czeskiem Holicach dnia 7 października 1847 r., uczęszczał w Pradze na wydział lekarski, a uzyskawszy dyplom udał się w r. 1872 do Afryki południowej, gdzie otrzymał posadę lekarza przy kopalniach dyamentów. Już w r. 1873 przedsięwziął w lutym podróż do południowej krainy Bantu, a w listopadzie do Transwaalu i pogranicznych północnych ziem. W r. 1875 wyruszył znowu w podróż ku północy i dotarł aż do Zambezi i wodospadów Wiktoryi. W r. 1879 powrócił do Europy i swoje bogate zbiory przyrodnicze i etnograficzne ofiarował rozmaitym muzeom w Austryi i za granicą. W r. 1883 udał się z żoną swoją znowu do Afryki południowej, skąd chciał przejść całą Afrykę ku północy aż do Sudanu i Egiptu. Planu tego nie wykonał z powodu nieprzyjaznych kroków niektórych plemion murzyńskich i powrócił w r. 1887 do Europy, pozbawiony zebranych przedmiotów i skutkiem nadzwyczajnych trudów podróży bardzo cierpiący. Zbiory jego — a raczej resztki — obejmujące pomimo to 13.000 przedmiotów, były w r. 1891 wystawione w Wiedniu, a w r. 1892 w Pradze.

Zmarły podróżnik napisał kilkanaście dzieł, opisując przedsiębrane przez niego podróże. Krakowianie przypominają sobie zapewne odczyt, który wygłosił w mieście naszem Holub, celem zebrania środków na zorganizowanie wystawy swoich zbiorów.

Polemika wodociągowa.

Jak było do przewidzenia, otrzymaliśmy od prof. Olszewskiego następujący artykuł, z prośbą o zamieszczenie:

Z powodu artykułu prof. Bujwida, ogłoszonego w „Nowej Reformie" z dnia 21 b. m., widzę się zmuszonym do następującej odpowiedzi:

Twierdzenie prof. Bujwida, jakoby w czterech ostatnich studniach wodociągu bielańskiego znajdowały się tak drobne ślady amoniaku, że przezemnie nie zostały nawet wykryte, jest zgoła nieprawdziwe, ponieważ na wyraźne polecenie Biura wodociągowego wykonałem kompletną analizę wody tylko ze studni nr. 4, 14 z bani powietrznej i ze zbiornika głównego; analizy zaś wody ze wszystkich innych studzien ograniczały się wyłącznie do ilościowego oznaczenia żelaza. Studni tych zatem na zawartość amoniaku wcale nie badałem i dlatego powołałem się na analizy, wykonane w zakładzie badania środków spożywczych, zostającym pod dyrekcyą prof. Bujwida. Amoniak w tych studniach, wykryty został zresztą także przez dra Lembergera, i to nie w takich drobnych śladach, o jakich wspomina prof. Bujwid. O szkodliwości amoniaku, jako takiego, nigdy nie mówiłem, uważałem tylko wodę taką za podejrzaną, w której obecność ciał gnijących nie jest wykluczoną. Faktem jest, że żadna dobra woda źródlana amoniaku w sobie nie zawiera, a nawet w dawnych studniach krakowskich zawartość amoniaku należała do wyjątków i takie studnie przez fizyka miejskiego były zamykane. Niektórzy bakteryologowie w nowszych czasach przypisują sobie wprawdzie wyłączne prawo do orzekania, czy jakaś woda jest do picia przydatna, lub też nie; jednak, o ile mi się zdaje, sami tego na seryo nie biorą, bo i prof. Bujwid w swych pracach przygotowawczych nad wodociągiem krakowskim zajmował się, jako bakteryolog, przeważnie analizami chemicznemi wody, co prawda, bardzo pobieżnemi. Niechże więc prof. Bujwid nie odmawia prawa chemikom do tego, czem jako nie chemik sam się zajmuje.

Przystąpmy teraz do kwestyi najważniejszej, to jest do zawartości żelaza i towarzyszącego mu grzyba w wodzie wodociągowej.

W mojem piśmie, ogłoszonem w nr. „Nowej Reformy" z dnia 19 bm., przyrzekłem mieszkańcom Krakowa, iż po ukończeniu mych badań nad florą i fauną naszego wodociągu, zapoznam ich z otrzymanemi wynikami. Właśnie otrzymałem wyniki niewątpliwe, chociaż bardzo smutne i dlatego wywiązuję się z mego przyrzeczenia.

Moje przypuszczenia, dotyczące znajdowania się grzyba w rurach wodociągowych, nie były wypowiedziane bez podstawy; już wtenczas miałem okaz takiego grzyba, który wypłynął ze studni wodociągowej, znajdującej się na ulicy Michałowskiego przy wylocie ulicy Stachowskiego, podczas nabierania wody do karafki. Grzyb ten, który mi został dostarczony przez jednego z moich uczniów, mieszkającego w pobliżu tej studni, przedstawiał się, jako okaz botaniczny, wspaniale, jako zanieczyszczenie wody, mającej służyć do picia, obrzydliwie. Była to cienka błona, mająca wielkości kilkadziesiąt centymetrów kwadratowych, brudna i śluzowata, wiotka, ale dość mocna. Grzyb ten wypływa z powyższej studni dość często w wielkich kawałkach, a jeszcze częściej wydziela się w drobniejszych płatkach, jeżeli się świeżo zaczerpniętą wodę pozostawi w szklance przez kilkanaście godzin w spokoju. Pod mikroskopem rozpoznałem, że to jest jeden z grzybów wodnych nitkowatych (Fadenbacterien) i przypuszczałem, ze względu na zawartość żelaza w wodzie wodociągowej, że będzie to „Cladothrix" lub też „Crenothrix". Ponieważ jednak grzyby te są do siebie bardzo podobne i tylko przez specyalistę mogą być na pewno rozpoznane, przeto posłałem część mego okazu profesorowi Gruberowi, dyrektorowi zakładu hygienicznego w Wiedniu, z prośbą o oznaczenie.

Wczoraj otrzymałem odpowiedź od prof. Grubera, która opiewa w tłómaczeniu polskiem:

Wiedeń, 18 lutego 1902.

Szanowny Panie Kolego!

Nadesłany mi grzyb wodny jest to Crenothrix polyspora. Jest zatem sprawą naglącą, aby woda wodociągowa została jak najspieszniej uwolniona od połączeń żelazawych, już to przez wyłączenie z wodociągu wody obfitej w połączenia żelazawe, już też za pomocą urządzenia odżelaziającego. Teraz doradzam zawsze to ostatnie, jeżeli woda zawiera więcej tlenu żelazawego, niż 0·4 do 0·5 miligrama w jednym litrze, gdyż zauważyłem, iż nawet przy bardzo małej zawartości żelaza „Crenothrix" rozrasta się w nieprzyjemny sposób.

Z wysokim szacunkiem

Prof. M. Gruber.

Jak widzimy z powyższego listu prof. Grubera, w rurach krakowskiego wodociągu znajduje się niewątpliwie grzyb, wbrew twierdzeniu prof. Bujwida, i to w formie najwięcej niebezpiecznej, to jest „Crenothrix polyspora". Prof. Gruber poleca niezwłocznie uwolnienie wody od żelaza za pomocą osobnego urządzenia odżelaziającego; spodziewam się, że komisya wodociągowa, nie czekając na rezultaty 12-miesięcznego badania wody wodociągowej, zastanowi się nad tem, czy nie należy zabrać się bezzwłocznie do budowy zakładu odżelaziającego. Zastanowi się zapewne i nad tem, czy, ze względu na zawartość amoniaku w niektórych studniach wodociągu bielańskiego, nie należałoby pomyśleć o użyciu zupełnie innej wody do zasilania wodociągu, np. wody wiślanej lub też wody regulickiej. Sprawa jest nagła, a dłuższa zwłoka może spowodować bardzo złe skutki.

Wracając do zarzutów prof. Bujwida, podnoszę, iż w moim artykule z dnia 19 bm. wcale nie twierdziłem, jakoby woda z powodu zawartości żelaza i grzyba już teraz we wszystkich studniach była wstrętną. Była to tylko przypuszczana przezemnie możliwość na przyszłość; zresztą, jak z powyższego przekonać się można, już dzisiaj woda, wypływająca chwilami z niektórych studzien, jest z powodu zawartości „Crenothrix" obrzydliwa. We wszystkich zaś studniach skonstatować można mniejsze lub większe zmącenie wody lub też opalizacyę. Wszystko to stoi w związku z zawartością żelaza i grzyba. Życzeniu prof. Bujwida, ażebym „ocenę zdrowotności wody zostawił hygienistom, dalszą zaś pieczę nad usunięciem żelaza technikom" nie mogę uczynić zadość z tego powodu, że według mego przekonania, ani hygieniści, ani też technicy, kierujący budową wodociągu, nie odpowiedzieli swemu zadaniu (!) I oni to ponoszą winę za rzeczywiście smutny stan naszego wodociągu, któremu po tem mojem piśmie i prof. Bujwid może nie zaprzeczy.

Kraków, dnia 21 lutego 1902.

Prof. K. Olszewski.

Uważaliśmy za stosowne pismo powyższe przesłać prof. Bujwidowi, który przesłał nam na nie następujące wyjaśnienia:

Prof. Olszewski, który okazał wielką troskliwość względem wody krakowskiej, sam jednak, jak widzimy, nie badał jej na wszystkie składniki chemiczne, lecz zadowolnił się badaniem tych, jakich Biuro wodociągowe zażądało. Nasz zakład badał wszystko, co się zwykle w wodzie bada, skutkiem czego znalazł w wodzie zanieczyszczenia stosunkowo więcej i dostarczył nawet prof. Olszewskiemu oręża do walki przeciwko wodociągom i przeciwko tym, którzy go budowali. Przytoczyłem prof. Olszewskiemu największe powagi, według których nie można uważać wody za niezdatną z powodu amoniaku. Powagi te opierają to twierdzenie na licznych faktach i mnie to wystarcza. Prof. Olszewski sądzi inaczej na podstawie tego, że takie studnie zamykał dawniej fizyk miasta Krakowa. Niech i tak będzie. Tylko poglądy w nauce, śmiem twierdzić, od tego czasu mocno się zmieniły.

Występując przeciwko prawomocności orzeczenia bakteryologów, prof. Olszewski nie chce zrozumieć, że bakteryologiczne badanie ma wartość tylko wtedy, gdy źródło wody jest należycie ujęte. Nie można tego robić tam, gdzie chodzi o oznaczenie ogólnych cech wody, wówczas bowiem wystarcza badanie chemiczne niektórych składników. Takie też badania wykonywałem wtedy, gdy za pomocą wbitych w ziemię rurek żelaznych chcieliśmy wyszukać najodpowiedniejsze miejsce do czerpania wody. Na cóżby się tu zdała analiza bakteryologiczna, gdy te rurki nie mogły być należycie oczyszczone? Hygienista wie w takich razach, że bakteryolog nie ma tu co robić, i prosi do pomocy chemika, ażeby mu wskazał twardość, obecność lub brak żelaza, a sam ocenia ilość wody, oraz porowatość i przepuszczalność gruntu, bliskość kanałów i ścieków, i w ten sposób ocenia większą lub mniejszą możność przyszłych zanieczyszczeń. Takie badania muszą być wykonane na miejscu.

Mogę zatem teraz powiedzieć, odwracając twierdzenie prof. Olszewskiego: że niektórzy chemicy jeszcze i do dziś dnia przypisują sobie wyłączne prawo orzekania, czy jakaś woda jest do picia przydatną, czy nie. Hygiena jednak współczesna dopuści wodę ze śladami amoniaku, ale nie dopuści jej, jeżeli bakteryolog wykryje w niej bakterye tyfusowe, albo choćby tylko bakterye gnilne, technik zaś nie weźmie tej wody, której jest za mało w jakiemś źródle. I dlatego nie pójdziemy za radą prof. Olszewskiego i nie weźmiemy wody z Wisły bo zawierać ona może bakterye szkodliwe, ani nie weźmiemy wody z Regulic, bo jej będzie tam za mało. Zresztą nie wierzę, ażeby prof. Olszewski na seryo tego żądał.

Co do sprawy żelaza, to zaznaczyłem już, że specyaliści wodociągowi nie uważali za stosowne na teraz budować zakładu odżeleziającego. I tego zdania był ten sam prof. Gruber, na którego powagę powołuje się prof. Olszewski.

Nareszcie tedy gdzieś przy ulicy Michałowskiego ktoś znalazł ową, tak dawno poszukiwaną, „Crenothrix", której, rzecz szczególna, nie znaleźliśmy dotąd ani w studniach wodociągowych, ani w zbiorniku, pomimo że jest to dosyć pospolity grzyb i w studniach z wodą żelazistą znaleść go nie trudno. Niestety jednak woda krakowska nie zawiera tej ilości żelaza, przy której prof. Gruber żąda postawienia odżeleziacza — wymienia on bowiem 0·4—0·5 mgr. w litrze, gdy w wodzie miejskiej nie znajdujemy go wcale, albo co najwyżej 0.1, a więc dotąd nie ma warunków na rozmnażanie Crenothrix i dlatego trzeba iść szukać jej na ulicę Michałowskiego.

Z tych przyczyn muszę pozostać przy swojem pierwotnem twierdzeniu, a mianowicie: jeżeli przy dalszem badaniu pokaże się w wodzie więcej żelaza, wówczas zaproponujemy wykluczenie studzien z wodą żelazistą lub zbudowanie odżeleziacza. Teraz nie robimy tego, bo jest to zbyteczne. Trzymajmy się tych cyfr, na które się i prof. Olszewski zapewne zgodzi, bo one na ten raz od prof. Grubera pochodzą.

A co do zdrowotności, to postaramy się niedługo zebrać cyfry zachorowań na tyfus od czasu wprowadzenia wodociągu. Zobaczymy wówczas, czy się hygieniści źle ze swego zadania wywiązali.

Prof. O. Bujwid.

Zamieszczając obydwa pisma powyższe, nie możemy wstrzymać się od napiętnowania taktyki „Czasu", w wysokim stopniu niewłaściwej i dla miasta szkodliwej. „Czas" zamieszcza pisma prof. Olszewskiego, odmawia jednak zamieszczania odpowiedzi prof. Bujwida. W ten sposób „robi się" opinię, której tendencyjna jednostronność tem jaskrawiej się objawia, gdy idzie tutaj o opinię fachową, wobec której szanujący się dziennik, z wszelkiem bezpieczeństwem dla sprawy publicznej, zająć może stanowisko przedmiotowe.

Kronika.

Kraków, 22 lutego.

Co to ma znaczyć? W sprawie wyborów do Rady miasta mamy ciekawy i charakterystyczny szczegół do zanotowania. Oto nie wiemy, z czyjego polecenia sekretarz magistratu p. Podobiński, kierujący przygotowawczą akcyą do wyborów, wzywa do swego biura wszystkich młodych lekarzy, bądź to wolno praktykujących bądź to zatrudnionych, jako lekarze przy instytucyach prywatnych i krajowych w Krakowie, i tam formalny z nich ściąga protokół, mający wykazać, czy lekarze ci mają prawo wybierania do Rady miejskiej. Przedewszystkiem tytuł 10 nowego statutu miasta Krakowa § 19 lit g wyraźnie określa, że lekarze mają prawo wyborcze do Rady miasta, wszyscy, posiadający stopień akademicki (doktorat lub egzamina rządowe na politechnice) choćby żadnych podatków nie opłacali, prawo takie posiadają i nikt nie może prawa im tego odebrać. — § 23 statutu wylicza, kto prawa wyborczego jest pozbawiony; nadarmo studyowaliśmy cały statut, nigdzie nie mogliśmy znaleść, ani jednej litery, którąby dawała podstawę do odbierania głosu młodszym lekarzom krakowskim. Więc nie rozumiemy zarządzenia, które lekarzy odciąga od zajęć zawodowych, każe im długi czas tracić na składanie protokołów: skąd jest, co zacz, gdzie należy i przynależy, wobec zupełnie jasnego postanowienia statutu w tym względzie. — Jeśliby manipulacya ta zaniechaną nie została, musielibyśmy ją położyć na karb czynników, które pragną położyć dłoń swą na wyborach, każdego wyborcę chcą przepuścić przez sito, aby zbadawszy jego prawomyślność, dać mu lub odebrać głos wyborczy. Pod adresem p. prezydenta, który wyborąmi kieruje, pytamy, co to ma znaczyć?..

Przypominamy odczyt pani Sikorskiej („o wychowaniu dziewcząt"), który odbędzie się w poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 5 po południu w „Czytelni dla kobiet".

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek wieczorem w lokalu Towarzystwa odbędzie się dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem inżyniera Uderskiego „O wyrobach krajowych".

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie dnia 2 marca o godzinie 3 po południu w lokalu Izby adwokackiej. W razie braku kompletu odbędzie się walne zebranie w ten sam dzień o godzinie 3 popołudniu bez względu na komplet. — Na porządku dziennym: Sprawozdanie i wybór zarządu.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne odbyło wczoraj wieczorem w auli uniwersytetu walne zgromadzenie. Przewodniczący prezydent Czyszczan oddał cześć pamięci ś. p. wiceprezydenta Cieszyńskiego, poczem podziękował prof. drowi Fierichowi za zajęcie się redagowaniem „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego", prof. drowi Kasparkowi, jako prezesowi komitetu odczytowego, wszystkim prelegentom, w szczególności pani drowi Zofii Daszyńskiej-Golińskiej i całemu zarządowi za znakomite spełnianie przyjętych obowiązków. Nastąpiły wybory. Prezesem wybrano prezydenta Czyszczana; wiceprezesami prof. Zolla, radcę Tad. Bujaka i prof. Rosenblatta, sekretarzem generalnym prof. Ulanowskiego, skarbnikiem prof. Krzymuskiego; prof. Fiericha przewodniczącym komitetu redakcyjnego, prof. Kasparka przewodniczącym komitetu odczytowego. Potem adwokat dr Józef Steinberg wygłosił odczyt „O adwokaturze i jej reformie w Austryi".

Wykład popularny. Jutro po południu w amfiteatrze Nowodworskim prof. dr Stan. Kozłowski wygłosi drugą część odczytu „Stefan Czarniecki".

Wystawa fotograficzna w Krakowie. Z zarządu wystawy fotograficznej komunikują nam:

Codziennie o godzinie $5^1/_2$ wieczorem odbywają się w ostatniej sali wystawy publiczne próby z kulotrwałym pancerzem Szczepanika pod kierownictwem inżyniera L. Sippla. Pancerz nie przepuszcza kul rewolwerowych, wytrzymuje bez uszkodzenia cięcia

---

Chciałem też przy budżecie głos zabrać, chociaż, przyznam Ci się, że się trochę bałem. To nie taka łatwa rzecz, jak Ci się zdaje. Co tu za mowcy, co za krzykacze: wyrównajże im. Dość już raz zjadłem strachu, — jeszcze na poprzedniej sesyi. Wpada prezes do Izby, a tu nasze ławy puściuteńkie. Wszyscy siedzieli w bufecie. Przystąpił do niego Koerber i kilka słów szybko wymienili, — a potem Ekscelencya przypadł najpierw do Vettera a potem do mnie:

— Wnoś zamknięcie dyskusyi; już cię zapisałem u Vettera — powiada do mnie gorączkowo.

I zanim przyszedłem do siebie, już hr. Vetter von der Lilie (wysoka i stara szlachta!) daje mi głos. Szczęście, że w tej nagłej potrzebie przypomniałem sobie formułkę.

— Beantrage den Schluss der Debatte — zawołałem głośno.

Czułem, że wszyscy się patrzą na mnie; co prawda, nie wielu wtedy było w Izbie posłów. Nie wiem tylko dla czego ten potępieniec Daszyński zaczął ryczeć ze śmiechu, jak opętany i wołał na całe gardło:

— Brawo! Brawo!

I coś jeszcze gadał, ale go nie słyszałem, bo ci socyaliści, dzięki Bogu, siedzą po przeciwnej stronie Izby. Doleciało mi tylko do uszu:

— Famose Jungfernrede!

Ale to może nie do mnie było pite, bo ja przecie nie miałem mowy.

Mówię tedy wczoraj poufnie do prezesa Jaworskiego:

— Ekscelencyo! Wypadałoby koniecznie, żebym przecież przy „swoim" budżecie głos w Izbie zabrał. Z czemże wrócę do wyborców? Przygotuję się, nie zrobię Wam wstydu!

Ekscelencya przystanął na chwilę, bo szliśmy przez korytarz, popatrzył na mnie zdziwiony i powiada:

— Wiesz, to jeszcze zawcześnie na ciebie. Dopiero rok jesteś posłem i już chcesz mówić i to przy budżetówce?

Uważał jednak, że mi te słowa przyjemności nie sprawiają, pomyślał chwilę, wziął mnie pod rękę, i mówi:

— No, jakoś się to zrobi, żeby wilk był syty i owca cała. Zgłoś się w Kole do głosu przy budżetówce; to nic nie szkodzi. Będzie takich więcej. Ale głosu nie potrzebujesz zabierać, bo to będą losowania, historye. — Ho, ho! Aż się tam teraz kto do głosu dorwie.

— Lepiej — powiada potem — żebyś się jeszcze trochę otrzaskał z parlamentem. — Nie masz się czego spieszyć. Są tu starzy posłowie, co od bożej pamięci głosu nie zabierali, a i tak ich wybieramy, — tu poprawił się — wybierają posłami. Tylko się nie spiesz! Nie bój się, — dodał śmiejąc się — do wyborów daleko.

Ha, — pomyślałem, jak nie, to nie. Chciałem!...

Poszedłem do Danzera. Lubię tam chodzić. Po tej ciężkiej pracy przecież coś się człowiekowi należy.

A przyjedźże już raz do Wiednia; pokażę Ci kilka ładnych... rzeczy.

. . . .

Więc na zakończenie radzę Przyjacielowi „nieśmiałego posła", aby przyjął jego zaproszenie i choćby dla zaspokojenia ciekawości, pojechał do Wiednia.

M. K.

i pchnięcia szabli i sztyletu. W każdą niedzielę od godziny 5 po południu do 7 wieczorem koncert spacerowy. W poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem odczyt prof. dra Fr. Bylickiego: „O postępach fotografii w ostatnich czasach". We czwartek dnia 26 b. m. i w dnie następne stale o godzinie 6 wieczorem demonstracye aparatu Roentgenowskiego z wykładem dra K emensiewicza. Od czwartku dnia 27 b. m. wieczorem przedstawienia skioptyczne (obrazy świetlne) z cyklu „Quo vadis" Stachiewicza, urządzone staraniem zakładu artystyczno fotograficznego J. Sebalda. — Bliższe szczegóły na afiszach.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek dnia 10 marca odbędzie się w sali „Sokoła" wieczór muzyczny, w którym wykonana zostanie symfonia piąta Beethovena i „Rok w pieśni ludowej" Noskowskiego na solo, chór mieszany i orkiestrę.

Konkurs. Akademia umiejętności ogłasza konkurs imienia Józefa Majera na temat p. t. „Monografia o Zamku królewskim na Wawelu pod względem historycznym i architektonicznym". Nagroga za najlepszą pracę wynosi 2000 koron. Termin nadsyłania prac do 31 grudnia 1903. Na konkurs należy przesyłać prace konkursowe pod godłem przez autora wybranem, z dołączeniem koperty opieczętowanej, mieszczącej wewnątrz nazwisko i adres autora, a tem samem godłem zaopatrzonej.

Komitet polski na XIV międzynarodowy kongres lekarski w Madrycie zawiązał się w Krakowie. W skład komitetu wchodzą: Z krakowa prof. Wicherkiewicz prof. Reiss, dr Buzdygan i prof. Kryński; ze Lwowa prof. Mars, prof. Łukasiewicz i dr Lesław Gluziński; z Warszawy dr Florkiewicz, dr Kurtz i dr Wróblewsai; z Poznania dr Niegolewski, dr Jarnatowski Kazimierz i dr Dziembowski Kazimierz. Prezesem wybrano prof. Wicherkiewicza, wiceprezesem dr Florkiewicza, sekretarzem dr Buzdygana, skarbnikiem prof. Reissa.

Jatki z mięsem końskiem i króliczem. Jeden z naszych prenumeratorów w piśmie do nas przesłanem omawia znaczenie wielkie, jakie dla biednej ludności mieć będzie projektowane w Krakowie założenie jatki z mięsem końskiem. Mięso takie będzie od wolowego, wieprzowego i cielęcego przynajmniej o połowę tańsze, a zatemmem dla biedniejszych dostępne, a równie jak wołowe pożywne i smaczne, jatka taka będzie dla biedaków prawdziwem dobrodziejstwem, jakiego na razie może nie odczują, ze względu na nierozumny wstręt do tego mięsa, które wszakże z czasem musi mieć szeroki pokup, zwłaszcza, że o zniżeniu cen mięsa wołowego mowy być nie może. Jatki końskie będą miały początkowo wielu ciekawych tylko, którzy w następstwie zmienią się w chętnych nabywców.

Ze sprzedażą mięsa końskiego powinna pójść w parze sprzedaż mięsa króliczego, które za granicą stanowi pokarm osób także zamożniejszych. We Francyi, Anglii, Holandyi, Belgii i Niemczech, gdzie spożywanie królików liczy się na miliony sztuk rocznie, sprzedają króliki pięknie sprawione, gotowe do użycia, na równi z innem mięsem, podczas gdy u nas kupić trzeba królika żywego, a w dodatku raz w tygodniu i to tylko w niedzielę. zabić go, oprawić, co i czasu wymaga i z łatwością nie przychodzi. Do sprzedaży królików w jatce musianoby, bardzo naturalnie, sprowadzać je w większej ilości, co koniecznie wpłynęłoby na zaprowadzanie racyonalnych królikarni, dających hodowcom [illegible] bardzo dobry i stały dochód. Chów królików u nas dotychczas prowadzi się bardzo pierwotnie, nie stanowi bynajmniej oddzielnej gałęzi gospodarstwa, a poprostu jest niekosztowną, przyjemną zabawką.

W początkach otwarcia jatki z mięsem końskiem, gdyby obok tego znajdowało się i królicze, można mieć pewność, że to ostatnie łatwiejby się sprzedało. Niejeden wreszcie widząc mięso i jedno i drugie, z pewnością spróbowałby koniny, a próba wyda dobry rezultat — to pewna. Otóż i pierwsze lody byłyby przełamane, a niedowierzający z początku, zostaliby stałymi konsumentami mięsa końskiego.

Niechby nad tym projektem zastanowili się kompetentni ludzie.

Z Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów. Komitet balowy Towarzystwa brat. pom. kelnerów w Krakowie zamknąwszy rachunki z balu urządzonego w dniu 21 stycznia b. r. podaje do publicznej wiadomości, że ogólny dochód dosięgnął cyfry 1616 koron 50 hal., po strąceniu wydatków 1156 koron 17 hal., pozostaje 460 koron 33 hal., z tego 10% procent t. j. 46 koron 3 hal. na kolonie rabczańskie, pozostało czystego 414 koron 30 hal. na budowę własnego domu i złożono na książeczkę Kasy oszczędności.

Dnia 31 stycznia b. r. odbyło się 23 walne zgromadzenie, na którem prezes p. Wojciech Woźniak przedłożył stan bilansu z roku 1901, po załatwieniu spraw bieżących, przystąpiono do wyboru prezesa i wydziału na rok 1902.

Prezesem wybrany został ponownie jednogłośnie p. W. Woźniak, do wydziału wybrani pp. Bajorski, Fesnak, Hänsel Jan, Henzel Franciszek, Jarembski, Morawski, Pytel, Sichel Józef, Sowa, Skotnicki. Sanek i Sichel Jakób, jako zastępcy pp. Birocki Wojciech, Durbacz, Herman, Kalpa, Kowalski i Majewski Kazimierz.

Na pierwszem posiedzeniu po walnem zgromadzeniu wybrani zostali: wiceprezesem p. Skotnicki, sekretarzem p. Fesnak, skarbnikiem p. Sanek, kontrolerem p. Józef Sichel, bibliotekarzem p. Jakób Sichel, zastępcą p. Durbacz, chorążym p. Pytel, zastępcą p. Morawski.

Z sali sądowej. Wczoraj po południu zakończyła się rozprawa przeciw trzem parobkom z Regulic, z których jeden, Wincenty Kraiński, odpowiadał za zabicie karczmarza. Przysięgli zatwierdzili pytanie o zbrodnię zabójstwa i przekroczenie oszustwa co do Kraińskiego; zaprzeczyli zaś, aby działał w stanie opilstwa. Inne pytania co do niego i co do dwóch współobwinionych zaprzeczyli. Trybunał skazał Wincentego Kraińskiego na dwa lata ciężkiego więzienia. Muciała i Kopcia uwolnił.

Dobry dowcip. W Trzebini, gdzie się krzyżują tory kolei Północnej i kolei lokalnej Trzebinia—Skawce, istnieją dwa dworce kolejowe obok siebie, a to dlatego, że się zarządy kolejowe nie mogły pogodzić co do kosztów spólnego używania dworca kolei Północnej. Przy budowie dworca kolei Trzebinia—Skawce nie zważano na względy bezpieczeństwa i wygody publiczności, skutkiem czego komunikacya w okolicy obu dworców jest wprost fatalna i stanowi ustawiczne niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia ludzkiego. Kto chce n. p. dostać się z dworca kolei Północnej do miasteczka, musi przejechać przez tor kolei Trzebinia—Skawce. Wprawdzie istnieją w miejscu przejazdu przez plant kolejowy rampy, ale nie zamykają się automatycznie, lecz w miarę potrzeby spuszcza i podnosi każdą z nich z osobna sługa kolejowy. W miejscu tem nie ma żadnej latarni, a ponieważ wjeżdża się na plant kolejowy ze skrętu pod kątem ostrym i to ledwo metr od rampy odległego, przeto można sobie wyobrazić, jak łatwo o nieszczęście, zwłaszcza w noc ciemną, jeżeli sługa kolejowy zapomni na czas spuścić rampy.

Wypadek taki zdarzył się dnia 31 grudnia 1901. Dnia tego o godz. 7 wieczorem jechał wózek z podróżnymi z dworca kolei Północnej i wśród zupełnej ciemności wjechał na szyny kolejowe, z których już zjechać nie mógł, gdyż druga rampa właśnie spadła. W tejże chwili nadjechała maszyna kolejowa, przesuwająca wozy. Naturalnie powstał krzyk i lament, przytomnemu maszyniście udało się jednak zatrzymać maszynę na pół metra od wózka, z którego, w przystępie zupełnie naturalnego przerażenia, spadły na plant kolejowy trzy kobiety i porządnie się potłukły.

Otóż winy wypadku szukałby tu każdy u zarządu kolejowego i jego służby, która zaniedbała na czas spuścić przegrody, — a tymczasem oskarżenie o przekroczenie z § 431 n. k., t. j. wykroczenie przeciw bezpieczeństwu i zdrowiu ludzkiemu, zwrócone zostało przeciw... o w y m t r z e m k o b i e t o m, które ze strachu z wózka spadły. Rozprawa główna w tej sprawie wyznaczoną jest w sądzie powiatowym w Chrzanowie na dzień 25 b. m. O wyniku jej nie omieszkamy czytelników zawiadomić.

Stanisławów, 21 lutego. Odwiedził nas tu teatr lwowski miłośników sceny, który przybrał nazwę teatru ludowego. Zjeżdża on do nas kilka razy do miesiąca i chętnie jest widziany, własnego teatru bowiem nie mamy. Przed kilku dniami wystawił ten teatr sztukę pani Zapolskiej p. t. „Mężczyzna". Pod względem kasowym powiodła się ona świetnie, teatr bowiem był przepełniony, wrażenie sztuki jednak było mniej korzystne.

Onegdaj pochował świat nauczycielski tutejszy śmiertelne szczątki towarzysza swojej pracy ś. p. Kazimierza Z a g a j e w s k i e g o. Był on kierownikiem 5-klasowej szkoły na „Górce" i założycielem tamże Kółka rolniczego. Zmarł w sile wieku, w 38 roku życia. Pozostawił dziewięcioro dzieci, a żona jego, będąc sama nauczycielką, z tytułu tego nie ma prawa do pensyi wdowiej. Czy to sprawiedliwie?

Kancelaryę adwokacką otworzył w Drohobyczu dr Tomasz Gawlik.

Ze Śląska. W Wiedniu umarła wczoraj t. j. dnia 21 b. m. hr. Franciszka Laryschowa, matka śląskiego marszałka krajowego. Śmierć nastąpiła po operacyi. Liczyła 73 lat. Zwłoki przewiezione będą do Frysztatu.

„Sokół" bukowiński. W Czerniowcach odbyło się przed kilku dniami walne zebranie „Sokoła". Dokonano wyboru zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes Antoni Waltenberger, wiceprezes Jan Krzanowski, sekretarz Wojciech Wejdelek, zastępca sekretarza Bronisław Kryczyński, skarbnik Władysław Sołtyński, chorąży Wincenty Korytyński, naczelnik Józef Sadowski, gospodarze Adolf Böhm, Władysław Gaspary, Bronisław Kryczyński.

Dnia 2 marca „Sokół" czerniowiecki obchodzić będzie 10 rocznicę swego istnienia.

Kronika warszawska. Towarzystwo zachęty sztuk pięknych odbyło walne zebranie i wybrało nowy zarząd, do którego weszli z grona miłośników: Feliks hr. Czacki, bar. Leopold Kronenberg, dr Karol Benni, Juliusz Herman, Michał Józefowicz i Ksawery Chamiec; z grona artystów: Franciszek Ejsmond, Adam Badowski, Kazimierz Broniewski i Artur Goebel.

Towarzystwo wzajemnego kredytu na Pradze odbyło onegdaj posiedzenie, które było najburzliwszem chyba z pomiędzy zebrań, jakie dotąd w Warszawie zwoływano. Pewna liczba obecnych ciągle krzyczała: „zostaliśmy oszukani" i usiłowali zwalić prawomocność zebrania i legalność wyborów. Gdy się to nieudało, usiłowano nie dopuścić do zgodnego uchwalenia budżetu wydatków na rok bieżący. Po oznajmieniu przewodniczącego, iż komisya organizacyjna proponuje na wynagrodzenie zarządu sumę 1800 rubli rocznie, opozycya wpadła w szał. Z okrzykiem: „nie dajmy się okradać" podniosła pięści. Odezwały się ryki przekleństwa. O godz. $4^1/_2$ zrana, gdy położenie stawało się coraz groźniejsze, ktoś z zebranych zaalarmował policyę dyżurnującą w cyrkule, a przewodniczący... rozwiązał zgromadzenie.

O rozruchach studenckich w Kijowie, o których zamieściliśmy depeszę przed kilku dniami donosi „Naprzód", że rozruchy te trwają już od Bożego Narodzenia i za tło mają „reformy", jakie zaprowadzono na uniwersytetach. Większa demonstracya studentów i robotników zapowiedziana była na 1. lutego, pomiędzy godziną 12 a 1 popołudniu na Kreszczatiku, koło magistratu, rozwinięto czerwony sztandar, około którego natychmiast skoncentrowała się masa robotników, studentów, inteligencyi. Kozaków na razie nie było, wojsko też siedziało w podwórzach sąsiednich domów. Tymczasem konna policya odebrała z pomocą pieszych policyantów sztandar, poczem rozpoczęło się straszne pobojowisko... Konni i piesi policyanci, pierwsi z nahajkami, drudzy z kijami grubymi, zaczęli bić wszystkich obecnych, bez różnicy płci, wieku. Politechnik Wolski (Rosyanin) został na miejscu zabity drągami i nahajkami, kilku z młodzieży ciężko raniono, parę pań zostało bez miłosierdzia pobitych. Ze strony publiczności broniono się trochę, tak, że został zabity „prystaw" Zakusiłow; kilku policyantów konnych i pieszych poniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Około godziny 2-ej na Kreszczatiku było wszystko spokojnie, gdyż nadeszło wojsko i wraz z kozakami, którzy zaraz po nadejściu przyjęli udział w biciu publiczności, rozpędziło tłumy bez użycia broni.

Równocześnie w ulicy Włodzimierskiej tłumy się gromadzić poczęły; zjawili się zaraz kozacy; rozpoczęło się bicie demonstrantów. Tłum się rozprószył. nie na długo jednak; znowu się zebrano, znowu nastąpiła szarża kozaków, którzy bili straszliwie. Po pięciu napadało na jednego. Na drugi dzień znowu bili wszystkich obecnych na tej ulicy.

Dnia 17 lutego odbył się wiec z udziałem wiceministra Zengera, który ostatecznie wypowiedział: „Z panami studentami nigdy nie można się dogadać".

Wśród młodzieży i publiczności wielkie wzburzenie. Uniwersytet z a m k n i ę t o do 1 września.

W pierwszy dzień demonstracyj aresztowano tylko 14 osób, przeważnie studentów; w drugi zaś policya łapała studentów, robotników, kobiety, podprowadzała do „naczolstwa" i stosownie do rozporządzenia zabierała do policyi i do więzienia...

Malarya w armii. W Wiedniu na posiedzeniu tamtejszego Towarzystwa hygienicznego wygłosił o malaryi odczyt dr Krumpholz, lekarz austryackiej marynarki, który został przez ministerstwo wojny wysłany do Włoch, celem badania malaryi. Prelegent zaznaczył, że od roku 1870 w armii austryacko-węgierskiej, wedle urzędowej statystyki, chorowało na malaryę przeszło 1,000.000 żołnierzy. Ponieważ przeciętnie każdy wypadek malaryi trwał przeciętnie przez 10 dni i kosztował około 10 złr. więc w ciągu 32 lat wydał skarb wojskowy 20 milionów koron na koszta leczenia malaryi. Prelegent stwierdził, że pośród ludności cywilnej w Austryi panuje również malarya. Co się tyczy wyników naukowego badania malaryi, to Krumpholz wyraził zdanie, że teorya o przenoszeniu malaryi przez ukąszenie much została stanowczo udowodnioną. Ponieważ muchy, mające w sobie zarazki malaryi unikają jasnych barw i przeciągu powietrza, prelegent radzi więc w danym razie noszenie jasnych ubrań i przewietrzania pomieszkań. Wreszcie oświadczył dr Krumpholz, że małe dawki chininy przyczyniają się właśnie do rozwoju malaryi, skutkiem czego w szpitalu wojskowym w Rjece podawano chorym chininę w dawkach aż do 2 gramów.

Przy egzaminie. Autentyczną rozmowę pomiędzy egzaminującym profesorem a jego „ofiarą" podaje „Berliner Tageblatt". Znany poeta i profesor wydziału prawniczego w jednym z większych uniwersytetów (zapewne berlińskim przyp. red.) zapytał niedawno tuż przed egzaminem znajomego sobie osobiście kandydata, jak mu się powodzi.

— Nie bardzo dobrze — odpowiedział kandydat. — Widzę wielką pustynię w moich wiadomościach.

— Ale na tej pustyni będą zapewne jakieś oazy — zauważył profesor dla dodania kandydatowi otuchy.

— Gdyby tylko wielbłądy chciały je spostrzedz — odparł z westchnieniem kandydat.

Przeniesienie. Minister kolei przeniósł komisarza dra Witolda Sienkiewicza z krakowskiej dyrekcyi kolei do lwowskiej.

Na budowę domu Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza do 21 b. m. złożyli pp.: Kulikowska 8 korony, Witkowska 2, prof. Rosenblatt 6, zakład litograficzny M. Salba 2, J. Warchałowski 4, A. Niedzielski 5, T. Wurst z Kałusza 2, Reim i Sp. 5, Trzaskowski 5. Biuro ogłoszeń pp. Grabowskich 10, dr Kuniccy 4, dr W. Kędzior 5, dr T. Smoluchowski z Borysławia 2, H. Krooy 20, dr Blassberg 2, dr A. Gross 10, prof. E. Korczyński 20, prof. Korczyńska 20, W. Feldmann 2. P. Ciompa 4, Seifmanowie 6, Seifmanów 6, prof. Witkowscy 4, Glińscy 5, dr M. Kramarzyński z Dąbrowej 5 F. Macharski 6, A. Kosmowska 2, Gastmanowie 5, pp Bujwidowie 20, poseł Rotter 10, dr Szaflarski 10, Grayberowie z Pankowic 6, St. Mroczkowska 5, prof. K. Potkański 5. Razem 226 koron. Adres: Biuro uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza — Kraków, Kolejowa 18, II. (od 4 do 6 po poł.).

B. Urbanowicz, skarbnik.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę 23 lutego: Dr Kazimierz Nitsch: „Złoty wiek literatury polskiej".

W poniedziałek 24 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowożytnej".

We wtorek 25 lutego: Dr Kazimierz Nitsch: „Złoty wiek literatury polskiej".

We środę 26 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowoczesnej".

We czwartek 27 lutego: Dr Kazimierz Nitsch: „Złoty wiek literatury polskiej".

W piątek 28 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowoczesnej".

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Kierownik szkoły", o godzinie 7 wieczór: „Trójka hultajska".

We wtorek 25 lutego: „Jarmark małżeński".

We środę 26 lutego: „Nadzieja".

We czwartek 27 lutego: „Trójka hultajska".

W sobotę 1 marca: „Niech żyje życie", sztuka w 5 aktach Sudermanna.

W niedzielę 2 marca o godzinie 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; o godz. 7 wieczór: „Niech żyje życie".

Z kalendarza. W niedzielę 23 lutego: Piotra Damiana i Florentego w.; w poniedziałek 24 lutego: Macieja apostoła; we wtorek 23 lutego: Zygfryda b. i Wiktora męcz.

Wschód słońca 23 lutego o godzinie 6 minut 43, zachód o godzinie 5 minut 6 długość dnia godzin 10 minut 23

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 lutego pogodnie. Termometr doszedł od — 7·0 do + 3·4 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 22 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 752·8 mm, termometru - 12·0 C.

Wiatr północno-wschodni.

Mianowania.

(Telefonem).

Lwów, 22 lutego.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: W y ż s z y s ą d k r a j o w y w K r a k o w i e zamianował praktykanta sądowego w Krakowie, Kazimierza Warzeszkiewicza, auskultantem.

D y r e k c y a p o c z t i t e l e g r a f ó w przeniosła oficyała pocztowego, Dawida Strisowera, z Kałusza do Lwowa. — Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła Karolowi Kornickiemu we Lwowie i Stanisławowi Bańkowowi w Gorlicach na zamianę miejsc służbowych.

R a d a s z k o l n a k r a j o w a zamianowała: Franciszka Ziętkiewicza nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową w Bochni; Józefa Nakielnego nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej im. Brodzińskiego w Bochni; Zofię Nowakównę nauczycielką 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni; Jana Moniaka nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły żeńskiej w Tyśmienicy i przeniosła go równocześnie na posadę nauczyciela kierującego 5 klasowej szkoły męskiej w Tyśmienicy; Aleksego Laszewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Zubrzcu; Józefę Knorekównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Krechowcach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Eugenię Kurczyńską w Mszanie; Eliasza Bałasza w Hlebówce; Wincentego Wójcikiewicza w Dornbachu.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Tadeusza Toczyskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Tyśmienicy na posadę nauczyciela kierującego do 5 klasowej szkoły żeńskiej w Tyśmienicy; Karola Rudolfa Gottfrieda, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły męskiej w Rozdole, na równorzędną posadę do 3-klasowej szkoły w Uhnowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła Karolinę Pelicównę, nauczycielkę starszą szkoły żeńskiej w Łańcucie, w stan spoczynku.

Koncert cytrzystów.

Młode Towarzystwo miłośników cytry, pracujące od pewnego czasu z chwalebną energią nad rozbudzeniem w Krakowie zamiłowania do tego instrumentu i zjednoczeniem licznych jego zwolenników, wystąpiło wczoraj w sali hotelu Saskiego z publicznym wieczorem, który ściągnął nadspodziewanie liczną publiczność.

Cytra jest instrumentem z natury swej mało kwalifikującym się do popisów koncertowych, a ułożenie programu publicznej produkcyi cytrowej napotkać musi na pewne trudności. Popis choćby najbardziej zajmujący, wywoła zawsze u słuchaczów uczucie znużenia. Aby tego uniknąć, wcielono do programu mandoliny i gitary, grę na skrzypcach i śpiew chóralny i dzięki tej kombinacyi całość nie tylko nie znużyła, ale żywo zainteresowała słuchaczów. Oczywiście poziom artystyczny produkcyi cytrowej, wykluczający niemal zupełnie wirtuozostwo techniki, oraz szlachetną dziedzinę muzyki klasycznej, musi być niższy od poziomu artystycznych produkcyj z dziedziny muzyki smyczkowej lub fortepianowej, ale też przeznaczenie cytry jako instrumentu służącego domowej rozrywce, wyklucza daleko idące wymagania.

Rozpoczęła wieczór efektowna serenada odegrana na mandolinach i gitarach hiszpańskich, wesołe potpourri z ulubionych motywów tanecznych i marszowych bez większej wartości, wykonane rytmicznie przez siedmiu koncertantów. Właściwy popis cytrowy dał p. Stach, artystyczny dyrektor Towarzystwa, odegraniem ładnej Cavatiny z „Roberta Djabła". Na dalsze produkcye na cytrze złożyła się zbiorowa gra członków Towarzystwa. Najwięcej podobał się Polonez z „Hrabiny" Moniuszki w dobrym układzie p. Senowskiego na 7 cytr, odegrany w zgodnym zespole i z ładnem cieniowaniem przez panie Hermann i Juffe, oraz pp. Senowskiego, Sokołowskiego, Stachów i dra Tomasika. Niemniej podobała się efektowna Fantazya koncertowa Kropfa odegrana na 2 cytrach przez panią Juffe i p. Stacha. Młody skrzypek p. Ripper zainteresował audytoryum grą czystą, wyrównaną i technicznie znacznie zaawansowaną. Zarówno „Romans" Beethowena, jak brawurowa „Hejre Katbi" Hubaya zjednały wykonawcy zasłużone oklaski. Oryginalną nowością była deklamacya p. A. Lekszyckiego, który przy akompaniamencie cytry wygłosił z wielką siłą uczucia „Grób Agamemnona" i kilka nastrojowych utworów. Chór „Sokoła" dorzucił do obfitego programu szereg trafnie wybranych kompozycyj, z których najlepiej wypadły „Marsz Boerów" i pieśni Matinka i Beschnitta. Na zakończenie usłyszeliśmy w ładnym kwintecie cytrowym sielankowym „Senne marzenie" Ensleina.

Sala saska była natłoczoną publicznością, która nieszczędziła wykonawcom objawów zadowolenia, zniewalając do powtarzań i nadprogramowych dodatków wszystkich wczorajszych koncertantów.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Św. Stanisław w świetle historyografii nowożytnej.** Pod tym tytułem pojawiła się na półkach księgarskich pierwsza część badań nad żywotem św. Stanisława, biskupa krakowskiego, przez dra Kazimierza Krotoskiego. W części tej autor poddał ścisłej i sumiennej krytyce całą literaturę nowożytną, poświęconą kwestyi św. Stanisława. począwszy od Naruszewicza, a kończąc na pracach M. Gumplowicza. W ten sposób omówił wartość 17 prac, specyalnie traktujących o św. Stanisławie i 17 opinij najwybitniejszych historyków naszych i obcych, wyrażonych przygodnie w dziełach historycznych o biskupie krakowskim.

Druga część p. t.: „Św. Stanisław w świetle źródeł" drukuje się w „Przeglądzie Powszechnym". Trzecia część zaś p. t.: „Św. Stanisław i jego zatarg z królem Bolesławem" — przyczynek do walki kościelnej w Polsce z końcem XI wieku, w niedalekiej przyszłości ma być ogłoszoną. — Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki.

— **Nowa opera Masseneta.** W Monte Carlo została onegdaj po raz pierwszy odegraną nowa opera Masseneta p. t. „Le Jongleur de Notre-Dame". Libretto zostało osnute na znanej legendzie z XIII stulecia, którą dawniej już opracowali Anatol France i Borelli. W operze tej, którą publiczność przyjęła bardzo przychylnie, ról kobiecych wcale niema. Obecnemu na przedstawieniu Massenetowi urządzono serdeczną owacyę.

— **Nr. 6 „Gazety Szkolnej",** wychodzącej w Krakowie, opuścił prasę 20 bm. i zawiera następujące artykuły: Kto winien? omawiający w dalszym ciągu sprawę bialską. Krytyka planu nauk do szkół wydziałowych. Jeszcze regulacya. Ze Słowaczyzny. Kronika pedagogiczna. Wiadomości społeczne. Humoreski bakalarza (odcinek).

— **„Podwawelanin".** Młodzież akademicka w Krakowie wydawać zaczęła miesięcznik „Podwawelanin", poświęcony nauce, sztuce i sprawozdaniu z życia akademickiego. Wyszły już dwa zeszyty, które przedstawiają się bardzo dobrze i zajmujące posiadają artykuły. P. Kumaniecki pisze rozprawkę o „naturalnych zasadach prawnych", p. Chybiński „historyę estetyki muzyki". Zajmującą jest w zeszycie 2 rzecz p. Fr. Magiery p. t. „Młodzież słoweńska". Obszerne sprawozdania wypełniają oba zeszyty.

Dział ekonomiczny.

Przedwczesna radość. Korespodent wiedeński „Gazety Narodowej" donosi, że wiadomość podana przez tamtejsze dzienniki, jakoby rząd pruski cofnął istniejący od lat 6 zakaz przywozu bydła rogatego z Austro-Węgier w granice tego państwa, j e s t n i e p r a w d z i w ą. Według informacyj bowiem, jakie ministerstwo rolnictwa otrzymało od ambasadora niemieckiego, rząd pruski dotąd faktycznie n i e p r z y z n a ł ż a d n y c h u l g a n i u ł a t w i e ń d l a i m p o r t u b y d ł a z A u s t r y i. Tem mniej może się tego spodziewać Galicya, której płody bywają przez władze pruskie graniczne ze szczególną i wyjątkową nieprzychylnością traktowane.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 21 lutego 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto. Pszenica krajowa od 17·10 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 15·05 do 15·50. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·80 do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 16·30 do 16·70 Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·60. Słoma od —·— do 4·—. Koniczyna od —·— do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 3·60. Jaja za kopę od 2·40 do 3·00. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 133·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·30. Wyka za 100 klg. od —·— do —·.

Wiedeń, 22 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·55 do 9·56. Pszenica na maj i czerwiec 9·59 do 9·60. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·81 do 7·82. Żyto na czerwiec i lipiec 7·78 do 7·79. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·66 do 5·67. Kukurudza na wiosnę 7·86 do 7·87. Kukurudza na maj i czerwiec —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·85 do 13·—.

Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Budapeszt, 22 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·42 do 9·43. Pszenica na październik 8·34 do 8·35. Żyto na kwiecień 7·69 do 7·70. Żyto na październik 6·93 do 6·94. Owies na kwiecień 7·57 do 7·58. Owies na październik 6·26 do 6·28. Kukurydza na maj 5·34 do 5·35. Kukurudza na lipiec 5·48 do 5·50. Rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty mierne, chęć kupna mała, tendencya słaba. Pogoda: zimno

Kronika lwowska.

Lwów, 21 lutego.

Powrót na łono Kościoła katolickiego. Ks. Gruszka, obrz. gr.-kat., przed kilku laty wyjechał ze Lwowa samowolnie do Ameryki. Początkowo zwalczał on tam prawosławie, ale po pewnym czasie zmienił swe zapatrywania; sam prawosławie przyjął i rozpoczął propagandę na schizmę. Niedawno jednak powrócił do Lwowa i onegdaj — jak donosi „Diło" — odwołał swój błąd i w katedrze św. Jura złożył publicznie wyznanie wiary katolickiej.

Reforma policyi we Lwowie. Pragnąc sprawę policyi, włokącą się od wielu lat bez dostatniego rezultatu, wprowadzić na nowe tory, postanowiła miejska komisya budżetowa zaproponować Radzie miejskiej wdrożenie starań o zmianę systemu wojskowego straży policyjnej, który istnieje tylko w Galicyi (we Lwowie, Krakowie i Przemyślu), na system państwowej straży policyjnej, jaki istnieje w stolicach innych krajów koronnych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 22 lutego. Z powodu stale wzrastającej frekwencyi w krakowskich gimnazyach Rada szkolna postanowiła zażądać od ministerstwa kredytu n a o t w a r c i e f i l i i g i m n a z y u m ś w. J a c k a od 1 września 1902 r. i w tym celu poleciła starostwu krakowskiemu, aby w porozumieniu z dyrekcyą gimnazyum wyszukała odpowiednie umieszczenie dla zamierzonej filii. (Dobre i to, bo mamy nadzieję, że z filii prędzej, czy później wytworzy się samoistne piąte gimnazyum w Krakowie. Przyp. Red.).

Lwów, 22 lutego. „Wiek XX" donosi z W a r s z a w y: W gimnazyum VII na Pradze zebrali się studenci i nie wchodzili do klas. Na zapytanie dyrektora, czego chcą, odpowiedział jeden z nich, że solidaryzują się z kolegami w Siedlcach. Dyrektor kazał im iść do klasy, a tego, który w imieniu wszystkich solidarność z gimnazyalistami z Siedlec podniósł, polecił rodzicom jego ukarać.

W S i e d l c a c h władze szkolne usiłowały wymusić z uczniów zeznanie, kto ich do oporu namówił. Nie udało się to. Jeden tylko malec z najniższej klasy powiedział: „Chcieliśmy zaprotestować, aby cała Europa o tem wiedziała!"

Ruch narodowościowy dla caratu jest tak niemiłym. że boi się go więcej, niż socyalizmu, który ciągle tak srodze prześladuje.

W lutym 2 o s o b y z o s t a ł y a r e s z t o w a n e i o s a d z o n e w P e t r o p a w ł o w s k i e j t w i e r d z y.

Lwów, 22 lutego. Namiestnik hr. Piniński powróci dziś wieczorem do Lwowa.

Lwów, 22 lutego. „Kuryer Lwowski" donosi, że za udział w ostatnich demonstracyach skazano w dalszym ciągu w V gimnazyum 2 uczni na 16 godzin karceru, 2 na 6 godzin, 7 na 4 godziny, wszystkich z zagrożeniem wykluczenia z gimnazyum w razie niestosowania się w przyszłości do przepisów dyscypliny szkolnej.

Lwów, 22 lutego. Wybory do tutejszej Izby handlowej odbędą się w początku kwietnia.

Lwów, 22 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że pp. M. i S., słuchacze politechniki, z Królestwa Polskiego, otrzymali wczoraj od policyi nakaz w y d a l e n i a s i ę z g r a n i c A u s t r y i w p r z e c i ą g u d n i 6. Zarządzenie to jest w związku z ostatniemi demonstracyami.

Lwów, 22 lutego. Wydalenie akademików M. i S. nastąpiło — jak twierdzi „Dziennik polski — „ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne" (?!). Wśród młodzieży panuje wielkie rozgoryczenie. Wybiera się deputacya do namiestnika o cofnięcie wydaleń; — zdaje się, że to się na nic nie zda. Wydaleni udają się na studya do Szwajcaryi.

Lwów, 22 lutego. Profesor tutejszego uniwersytetu, dr Józef Puzyna, który był ciężko zaniemógł, powrócił już o tyle do zdrowia, iż może wyjechać na kuracyę do Witels-Badu.

Lwów, 22 lutego. Z Jarosławia donoszą do „Dziennika Polskiego": Na kopcu tutejszym znajduje się krzyżyk z napisem: „Hier ruht ein guter, treuer Hund, Rak, des Herrn Obersten". Księża udali się do komendy o usunięcie tego krzyżyka, dotąd to jednak nie nastąpiło.

Wiedeń, 22 lutego. „Wiener Ztg" ogłasza nadanie z dniem 15 lutego koncesyi na wąskotorową kolej Przeworsk-Bachórz-Dynów.

Wiedeń, 22 lutego. Cesarz udaje się jutro wieczorem na trzytygodniowy pobyt do Budapesztu.

Wiedeń, 22 lutego. Cesarz oglądał dziś rano w arsenale wojskowym 2 działa chińskie, dar cesarza Wilhelma.

Berlin, 22 lutego. W Sejmie pruskim podniósł poseł Trager sprawę niezatwierdzenia przez cesarza drugiego burmistrza Berlina. Minister Hammerstein w szorstkim tonie odmówił wyjaśnienia.

Augsburg, 22 lutego. Wczoraj stracono tutaj na szafocie rozgłośnej sławy rabusia i morderczę Macieja Kneisla. Zwłoki jego wydano matce, za złożeniem 60 marek. (!)

Koło polskie.

Wiedeń, 22 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła, prezes Jaworski żalił się, że wielu posłów wyjeżdża z Wiednia bez urlopu. Następnie Jaworski prosi o upoważnienie, aby posłowi Romanowiczowi, który ustąpił z parlamentu, złożyć mógł imieniem Koła podziękowanie za gorliwą pracę i życzenia na nowem stanowisku. (Brawa).

Imieniem komisyi-matki Henzel przedstawia kandydatów do komisyj. W myśl projektu wybrano Wodzickiego do komisyi wodnej, Doboszyńskiego do komisyi ekonomicznej, Greka do budżetowej, Petelenza do konstytucyjnej. Do komisyi szkolnej Henzel stawia Wojtygę, Rotter — Petelenza. W głosowaniu otrzymał Wojtyga głosów 21, Petelenz 15. Wybrany Wojtyga. — (Brawo! Przyp. red.).

Rotter podnosi nadużycia przy wymiarze należytości od spadków i przedstawia specyalny wypadek, który się wydarzył Maryi Figlarz w Krakowie. Otrzymała ona spadek 8 koron, a wymierzono jej należytość 25 koron! Rekursowała daremnie, teraz ją egzekwują. Mowca domaga się wniesienia interpelacyi do ministra skarbu. Koło interpelacyę uchwala.

Królikowski przedstawia 3 wnioski: 1) o wydanie ustawy dla spraw tabularnych i ulg tabularnych (Koło zgadza się na poruszenie tej sprawy w komisyi budżetowej), 1) o zgłoszenie wniosku, aby nie odejmowano emerytury wdowom i sierotom po urzędnikach sądownie karanych i 3) o utworzenie instytucyi zaliczkowej dla urzędników sądowych. (Nad drugim i trzecim wnioskiem Koło uchwala zastanowić się na innem posiedzeniu.

Stwiertnia podnosi, że podwyższono płacę urzędnikom zakładów karnych, a nie podwyższono kapelanom i lekarzom zakładów karnych. Mowca domaga się uchwał w tym kierunku.

Budżetówka.

Wiedeń, 22 lutego. Jeszcze 10 posłów i dr Koerber zabierze głos we wtorek w dyskusyi ogólnej nad budżetem. Dyskusya szczegółowa nad budżetem rozpocznie się tedy dopiero we środę.

Namiestnik Dalmacyi.

Wiedeń, 22 lutego. „Vaterland" donosi, że nominacya radcy ministeryalnego Handla na namiestnika Dalmacyi jest faktem dokonanym.

Agraryusze wobec ceł.

Berlin, 22 lutego. W parlamentarnej komisyi dla taryfy celnej poseł Wangenheim (konserw.) oświadcza, że ubolewa nad stanowiskiem, jakie rząd zajął w sprawie ceł zbożowych. Mowca wstrzyma się od głosowania nad wnioskiem kompromisowym, ponieważ chce zobaczyć, jak wogóle cała taryfa celna będzie wyglądała. Tymczasem uważa zarówno przedłożenie rządowe, jak wniosek kompromisowy, za niedostateczne. Mowca zgodzi się na taryfę celną tylko wtedy, jeżeli przyniesie ona rolnictwu znaczne korzyści.

Sekretarz stanu, hr. Posadowsky, oświadcza, że cła minimalne wcale nie sprzeciwiają się konstytucyi i dodaje, że widocznie źle go zrozumiano, ponieważ nie oświadczył się za zuiesieniem ceł minimalnych, a tylko za utrzymaniem przedłożenia rządowego. Na tem dyskusyę przerwano.

Berlin, 22 lutego. Agraryusze przygotowują się na rozwiązanie parlamentu i na wielkie polityczne przesilenie. Organ agraryuszy, „Deutsche Tageszeitung", sądzi, że dalsza dyskusya w komisyi nad projektem taryfy cłowej jest bezcelową, ale dobrze jest, że się dalej prowadzi obrady, by kraj wiedział, że tylko rząd jest winien tej nieznośnej sytuacyi.

Zamknięcie uniwersytetów.

Berlin, 22 lutego. „Local Anzeiger" donosi z Petersburga, że uniwersytet petersburski dnia 20 b. m. zamknięto, podobnie jak uniwersytety w Charkowie i Kijowie.

Rozruchy studenckie w Rosyi.

Wiedeń, 22 lutego. „Arbeiterzeitung" ogłasza korespondencyę, z której wynika, że w Charkowie wrzenie pomiędzy studentami trwa już od listopada roku przeszłego. Gdy z tamtejszej Szkoły weterynarskiej wydalono 200 słuchaczy z I kursu, którzy nie chcieli uczęszczać na wykłady prof. Lagermarka, wykładającego chemię z tego samego zeszytu od lat 30 (!), wrzenie przybrało ostry charakter. Powstały rozruchy pośród słuchaczy politechniki, uniwersytetu i Szkoły weterynarskiej. Wydalono około 700 studentów, a uniwersytet zamknięto do Nowego Roku.

Teraz wszystkie uniwersytety zaczęły protestować, ale z powodu feryj odłożono demonstracye na styczeń i luty. Rząd dla załagodzenia sprawy wydał znany „statut", ale w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Charkowie studenci oświadczyli się przeciw statutowi. Kijów dał sygnał do rozruchów, które d. 15 i 17 przybrały tam charakter walki ulicznej. (Obacz artykuł w Kronice p. t. „Rozruchy studenckie w Kijowie"). Policya i wojsko miały zabić 3 osoby, a zranić około 100 osob.

Wiedeń, 22 lutego. „N. Fr. Presse" donosi z Petersburga, że o zamknięciu uniwersytetu zawiadomieni już zostali profesorowie osobnym cyrkularzem. Studenci urządzili szereg zebrań. Jutro dzień jubileuszu założenia uniwersytetu, spodziewają się więc zajść i poczyniono wiele środków zapobiegawczych.

O zamknięciu uniwersytetów w Kijowie i w Charkowie potwierdzają depesze „N. Fr. Presse". W Charkowie były starcia z policyą; studenci i robotnicy brali udział. Mówią o zabitych i rannych.

Tołstoj.

Berlin, 22 lutego. Według depeszy berlińskiego „Tageblattu" w Petersburgu rozeszła się 20 b. m. wieczorem wiadomość, że hr. Tołstoj już umarł. Według pogłoski miano na razie zakazać głoszenia o zgonie wielkiego pisarza, ponieważ synod jeszcze nie powziął decyzyi, czy ekskomunika, nałożona na Tołstoja, nie powinna być zniesiona. Pogłoski te znalazły wśród wielu wiarę, szczególnie wśród studentów. Wzburzeni studenci zebrali się przed kościołem katedralnym i domagali się odprawienia tamże nabożeństwa żałobnego za Tołstoja. Studenci zebrani przed katedrą wznosili okrzyki: „Niech żyje Tołstoj, największy mąż Rosyi, precz z psami!" Policya rozprószyły demonstrantów i poczyniła wiele aresztowań. Skutkiem tych zajść zakazano obchodu uroczystego rocznicy założenia uniwersytetu, który miał się odbyć dnia 20 b. m.

Petersburg, 22 lutego. Bezpośrednich wiadomości z Jałty o Tołstoju drukować dziennikom nie wolno. Prof. Bertensohn otrzymał wiadomość, że stan zdrowia ulega ciągle zmianom, chwilowo jest lepszy.

Petersburg, 22 lutego. Z rozporządzenia policyi właściciele księgarń zobowiązali się pisemnie portretów Lwa Tołstoja ani na wystawie nie umieszczać, ani nie sprzedawać; nie sprzedawać nawet kart pocztowych z wizerunkiem wielkiego pisarza.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym, 22 lutego. Dzienniki donoszą, że po wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, odbyła się Rada gabinetowa, która uchwaliła jednomyślnie przedłożyć dymisyę całego gabinetu. Prezydent gabinetu Zanardelli już wczoraj wieczorem wręczył królowi dymisyę.

Rzym, 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, przy dwukrotnem głosowaniu żaden z kandydatów na prezydenta Izby nie otrzymał przepisanej ilości głosów. Wybór odroczono.

Rzym, 22 lutego. Położenie jest bardzo poważne. Nie jest wykluczone, że Zanardelli pozostanie na czele gabinetu, ale w takim razie punkt ciężkości przesunie się przeciw centrum, bardziej na lewo.

Krwawe rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 22 lutego. Prezydent gabinetu Sagasta postanowił zamknąć kortezy (parlament), gdyby opozycya rozpoczęła obskrukcyę.

Według ostatnich depesz z Barcelony panował tam wczoraj przed południem spokój. Strejk trwa dalej. Dorożkarze w Barcelonie otrzymali nakaz, aby natychmiast, pod groźbą utraty koncesyi, rozpoczęli swą pracę. Kapitan generalny w Barcelonie polecił wydawcom gazet, aby znowu wydawali pisma i przysłali mu spis zecerów, którzyby nie chcieli powrócić do pracy.

W Tarragonie ogłoszono stan oblężenia. Według doniesień z Barcelony, ulewny deszcz rozprószył tam grupy demonstrantów. Strejsk szerzy się.

Madryt, 22 lutego. Urzędowe doniesienia z Barcelony z wczoraj po południu (godzina 2) twierdzą, że panuje tam zupełny spokój i odbywa się żywy ruch kołowy.

W Saragossie i Walencyi panuje zupełny spokój. Według urzędowego doniesienia, nie należy przypisywać znaczenia pogłoskom, jakoby w poniedziałek miał wybuchnąć strejk w Madrycie. — Według wcześniejszej depeszy urzędowej, przyszło w Barcelonie do starcia z policyą, która aresztowała kilku rewolucyonistów. Starcie to pociągnęło za sobą ofiary w ludziach i aresztowania. — Komendant w Barcelonie zaprzecza pogłoskom, jakoby w ostatnich zajściach brała udział artylerya.

Niektórzy przypisują rozruchy knowaniom karlistycznym.

Paryż, 22 lutego. Agencya Havasa donosi z Barcelony: Wczoraj wieczorem panował w ulicach żywszy ruch, ponieważ kupcy musieli otworzyć sklepy, a tramwaj na nowo rozpoczął ruch. Zecerzy nie chcą rozpoczynać pracy. — Kapitan generalny upoważnił wydawców gazet do sprowadzenia zecerów z poza Barcelony. Dziś przyszło do bójek w kilku miejscach, przyczem 5 osób poraniono. Według doniesień z innych miast przemysłowych położenie znacznie się pogorszyło.

Paryż, 22 lutego. Generalny komitet francuskich socyalistów uchwalił wyrazić sympatyę walczącemu o swoje prawa proletaryatowi hiszpańskiemu.

Strejk.

Medyolan, 22 lutego. W Turynie obok strejku robotników gazowych zastanowili pracę i piekarze.

Olbrzymi pożar.

Nowy Jork, 22 lutego. W nocy wybuchł w ul. XXXIV pożar w magazynie wojskowym. Eksplodowała wielka ilość tam nagromadzonych naboi. Kule rozlatywały się na wszystkie strony. Płomienie przerzucały się na okoliczne domy i hotel Parque Avenue, w którym mieszkało bardzo wiele osób. Wielu udało się uciec przez okna, z których jednak znaczna liczba odniosła poważne obrażenia. — Między śmiertelnie rannymi znajduje się także admirał Müller.

Wieża i główny mur hotelu zawalił się. — Dotychczas jeszcze niewiadomo, ile osób zasypały gruzy. Na zarządzenie policyi opróżniono domy. Rodziny muszą na razie mieszkać w stajniach. Dopiero o godz. 4 zrana udało się ogień zlokalizować.

Wojna z Boerami.

Londyn, 22 lutego. „Standard" donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą:

W nocy z 10 na 11 lutego Dewet wraz z 800 ludźmi przedarł się przez linię blokhausów, 10 mil na zachód od Lindley. — Kilku Boerów wysłał on przodem, którzy pozrywali kolczaste druty, robiąc w ten sposób przejście dla reszty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Loterya na podróż.

Przyjemną to jest rzeczą objeżdżać świat, tylko że to trochę kosztuje. Piękną jednak wycieczkę po świecie można odbyć tylko za 2 korony, kupiwszy los loteryi na podróż. Loterya ta obejmuje 50 wygranych głównych i 20.000 mniejszych w postaci biletów na podróże po rozmaitych krajach. Każdy wygrywający może rozpocząć podróż skąd i kiedy zechce, a ktoby nie chciał lub nie mógł podróżować, może wygraną dowolnie odstąpić, lub też główną wygraną zamienić na odpowiednią ilość pobocznych.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 22 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 698·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 714·—. Akcye Anglobanku 285·—. Akcye Unionbanku 569·—. Akcye Länderbanku 430·50. Akcye Bankvereinu 461·—. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 674·—. Akcye kolei południowej 72·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·—. Akcye kolei Elbethal 471·—. Akcye kolei Północnej 5670. Akcye kolei Czerniowieckiej 571·—. Akcye Alpiny 402·—. Akcye Rima Muranyi 511·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1510·—. Akcye fabryki broni 334·—. Akcye tureckie tytoniowe 297·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·70. Renta majowa 101·50. Austryacka renta koronowa 98·75. Węgierska renta koronowa 97·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·90. 4% Listy Banku krajowego 94·65. 4½% Listy Banku krajowego 100·75. 4% Listy Banku hipotecznego 94·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 98·50. 5% Listy Banku hipotecznego 109·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·75. Losy tureckie 09·75. Marki 117·27. Ruble 253.50.

Po zamknięciu: Kredyty 697·

Cukier usposobienie spokojne 18·65, spirytus usposobienie silne 38·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 22 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 23·—. Austryackie koleje państwowe ult. 144·50. Disconto comandyt. ult. 194·90. Towarzystwo handlowe ult. 153·75. Warszawa-Wiedeń ult. 182·50. Tureckie losy ult. 114·—. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·30. Wiedeń krótki K. 85·20. Banknoty rosyjskie K. 217·—. Krótkie Nowy Jork K. 419·50. 4½%

We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **jezyków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem. pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1.80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, II-gi kurs złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct. 108 11 25

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie**

Pokoje frontowe

z oddzielnemi wejściami, z meblami, usługą i całodziennem utrzymaniem, **zaraz** do wynajęcia. — Tamże **obiady** smaczne i zdrowe
Starowiślna 12 front III. p. m. I. 572 2 3

Wyroby Jarosławskiej Fabryki biszkoptów i pierników

nietylko **nie są** gorsze od wyrobów fabryk niemieckich, wiedeńskich, węgierskich, u nas dotychczas — mimo tylu nawoływań o przemyśle krajowym — w handlach polecanych i zaprowadzonych, **lecz są stanowczo** z daleko **lepszych** naszych krajowych surowców wyrabiane.
Prosimy porównać **nasz** wyrób z wyrobami fabryk pozakrajowych.
Szanow. Publiczność, interesującą się przemysłem krajowym, prosimy przy zakupnie pieczyw luksusowych żądać wyraźnie i stanowczo wyrobów Jarosławskiej fabryki biszkoptów i pierników i uważać na markę ochron. „ul". 401 6 0

Cesarsk. i król. nadw. dostawca

Stanisław Gurgul w Krakowie.



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.
Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.
Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 45 15 0



Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku na świece.
Prawdziwe, za co się ręczy, czyste
świece woskowe
żółty i biały **wosk pszczelny.**

Miód różany

w puszkach blaszanych po 5 kg., za 1 kg. 60 ct., puszka 30 ct. Wyborny **MIÓD PRAŚNY** w słoikach szklanych po 50 ct., bardzo godny polecenia dla mających cierpienia piersiowe. Wysyłka najmniej 2 słoików po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Dla pp. **pszczolarzy, kupców** oraz **piernikarzy** polecam bardzo tanio **Miód do karmienia pszczół** i miód czysty w beczułkach po 60 kg., i w mniejszych po 20 kg. i 40 kg., jakoteż **MIÓD PLASTROWY** w baryłkach po 150 i 500 klgr. 114 9 10
Prawdziwa, za co się ręczy, kraińska **JAŁOWCOWKA** oraz **WÓDKA NA MIODZIE,** litr po 1 złr. 20 ct. Przez lekarzy polecane.
Jerzy Dolenec, handlarz miodu, Lublana.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie do **1000 koron** można łatwo zarobić uczciwie i bez ryzyka. Przysłać natychmiast swój adres pod **G. 51** do **Annoucen-Bureau des „Merkur", Nürnberg, Mendelstrasse L. 28.** 174 8 52

WRZEŚNIA

Podarek dla polskiej dziatwy od Krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej".
Wydanie wytworne w dużym formacie — z illustracyami i barwną okładką. Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 cent.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Nakładem Księgarni **D. E. Friedleina w Krakowie,** Rynek główny l. 17, telefon Nr. 452. 392 25 0
Połowę czystego dochodu przeznacza Księgarnia na dzieci wrzesińskie!

Listy z zaboru rosyjskiego

serya XII.
(napisał *Narrans*).
świeżo opuściły prasę. Cena **80 ct.**
Główny skład w księgarni
D. E. Friedleina
Kraków, Rynek gł. 17, telefon 452.
Na przesyłkę pocztą należy dołączyć 10 ct. 241 3 0

Największy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,

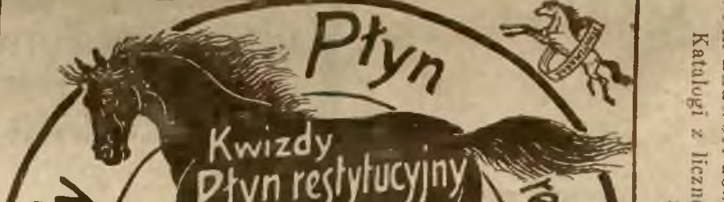


poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk. 41 8 0
Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.
Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.
R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Kto chce jeść chleb smaczny,

niech zażąda chleba z sierpem z **piekarni wiejskiej** przy ul. Krowoderskiej. Jestto chleb **smaczny, zdrowy,** a dostać go można **przy każdej ulicy** w sklepach, gdzie jest wywieszony szyld tej piekarni ze znakiem ochron.
P. W.
Wszystkie gatunki chleba z tej piekarni **są znaczone** w ten sposób, że albo wprost na bochenku jest wyciśnięty obok umieszczony znak, lub też znak ten widnieje wyciśnięty na tabliczce z ciasta, znajdującej się na bochenku.
Piekarnia wiejska wypieka rozmaite gatunki chleba, a między innemi także chleb tak zwany wiejski, na sposób **morawski.** 553 2 7
Z poważaniem *ZARZĄD PIEKARNI WIEJSKIEJ.*

Franciszek Jan Kwizda,
c. i k. nadwor. dostawca w **Korneuburgu pod Wiedniem**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie.



C. i k. uprz. woda do mycia dla koni.
Cena 1 flaszki K. 2.80. Od 40 lat używany w nadwornych masztalarniach, w większych stajniach wojskowych i cywilnych, do wzmocnienia przed i odnowienia sił po wielkich trudach, w zwichnięciach, sztywności ścięgien i t. p. uzdolnia konia do znakomitych działalności w trenowaniu. Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austryi-Węgier. Główny skład **Franciszek Jan Kwizda,** c. i k. aust. węg. k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny, aptekarz okręgowy, Korneuburgu pod Wiedniem.

Franciszek Jan Kwizda,
c. i k. nadwor. dostawca w **Korneuburgu pod Wiedniem**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie. 92 6 20



WIELKI KRACH!

Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

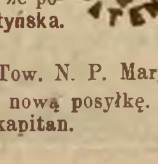
Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego** lepszego **gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy
A. HIRSCHBERGS's
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19 II. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).



Wyciąg z listów uznania: 389 5 0
Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babić, kapitan.**



Jak pisać listy? czyli **Nowy sekretarz polski.** — Książka obejmuje 18 arkuszy druku i zawiera oprócz nauki o pisaniu listów, wzory na listy rozmaite w życiu towarzyskiem, rodzinnem, handlowem, rolniczem, jak listy z prośbami, z doniesieniem, zaproszeniem, powinszowaniem, listy miłosne, przyjacielskie, kondolencyjne i t. d., dalej wzory na korespondencyę handlową, kontrakty, świadectwa, kwity, cesye, weksle i t. d. z dodatkiem:

Listów znakomitych pisarzów,
między temi **Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza.**
Cena za egz. br. 2 kor. (**1·60** mk.), za egz. opr. kor. 2·50 (**2** mk.), na opłacenie poczty **20** fen. Do nabycia w księgarniach lub u wydawcy pod adresem: 573 3 5
K. Kozłowski, Poznań, ul. Długa 8.

KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów. — Cena 2 korony.
J. Ihnatowicz,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 66 11 0

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 15 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo . . . . 9·—

Płaszowska parowa Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.
(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)
poleca:
dachówki tłoczone i ciągnięte, w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.
Dostawy dachówek, obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.
Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.
O liczne zamówienia uprasza
179 2 24 **Zarząd.**

Wszelkie gatunki nawozów sztucznych:

Superfosfaty, Mąkę kościaną parowaną i preparowaną. Saletrę chilijską, Siarkan amonowy i potasu i t. d. — dalej **Fosforan wapnowy** (wapno pastewne)
poleca po najniższych cenach
arcyksiążęca Fabryka kleju, spodyum, mąki kościanej i kwasu siarkowego w Żywcu. 456 4 12

Cegielnia Księcia Lubomirskiego w Przeworsku

sprzedaje: **dachówkę francuską tłoczoną,** podwójnie falcowaną, najnowszego modelu i **rurki drenowe** wszystkich używanych rozmiarów, w najlepszych gatunkach, po cenach umiarkowanych.
Zgłoszenia przyjmuje i cenniki na żądanie przesyła **Zarząd Ordynacyi w Przeworsku.** 530 3 3

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielsk. chorobie, niedokrewności, wysypce, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi,** dla **słabowitych i bladych dzieci** polecam napowrót swój **ulubiony, szeroko i daleko znany, przez lekarzy często zapisywany**

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Przez dodatek jodku żelaza **najlepszy i najskuteczniejszy tran. Przewyższa** siłą lecznicza wszystkie podobne wytwory i nowsze leki. **Smak** ma szczególnie wyborny i łagodny, dlatego **chętnie** zażywają go tak młodzi, jak starzy, i **łatwo go trawią.** W ostatnim roku zużyto go **60 000** flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń lekarskich i podziękowań. Cena **3 korony. Prawdziwy tylko z firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie. Zawsze świeży na składzie.** 53 13 13
Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie apteka pod Murzynem,** ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego,** ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową,** Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra,** ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera,** ul. Grodzka; w **Jaśle apteka R. Palcha.**

Środek do farbowania włosów EFFEKTOR (prawnie chroniony) E. LINKA



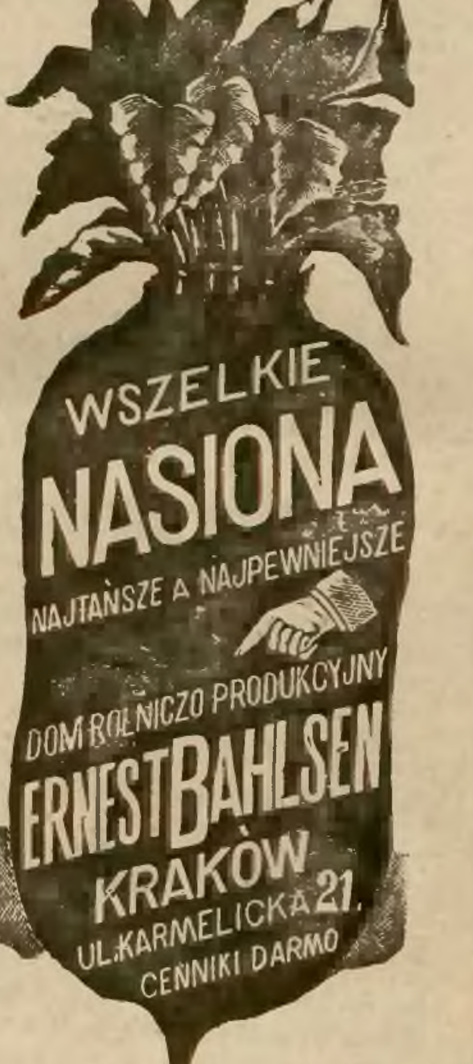
przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd., jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—.
WODA BLOND do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor — jedna czwarta litra flaszka złr. 1·50.
Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 115 10 10
E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów, **Wiedeń, I., Spiegelgasse Nr 19 (Ecke Plankengasse).**

Do sprzedania

z powodu wyjazdu wykwintne umeblowanie gabinetu męskiego, składające się z dwóch szaf bibliotecznych, biurka, fotelu i dwóch krzeseł. Cena 1000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 520 9

Adresy

wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 385 9 20



566 3 5

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.** 382 5 10



MILIONY DAM

używa „Feeoliny."
Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlep. kosmetykiem na skórę, włosy i zeby?
Najbardziej nieczysta twarz **i najbrzydsze ręce** nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY."**
„FEEOLINA" jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół.
Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY" znikają bez śladu.**
„FEEOLINA" stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy.
„FEEOLINA" jest również najlepszym i najnaturalniej. środkiem do czyszczenia zębów.
Kto **„FEEOLINY"** używa regularnie zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym.
Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY"** nie był zadowolonym. **Cena sztuki 1 K., 3 szt. K. 2·50, 6 szt. 4 K., 12 szt. 7 K.** Porto od jednej sztuki 20 h., od 3 sztuk zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej.
Wysyła gł. skład M. FEITH, Wien, 7 Bezirk, Mariahilferstrasse 38, I. piętro. 74 12 0

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać
Bergmann'a mydła liliowego
wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.**
(Znak ochronny: „Dwaj górnicy").
Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1091 31 40

w **KRAKOWIE:** M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w **BOCHNI:** Jan Michnik;
w **N. SĄCZU:** R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w **PODGÓRZU:** L.W.S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE:** A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
„ Ad. Janukajtis;
w **WADOWICACH:** Kaz. Hommé drg.

Korkowe dywany pod stoły jadalne.
Korkowe chodniki.
Korkowe dywaniki przed umywalnie.

Specyalny fabryczny skład

LINOLEUM I CERAT

Kraków, Szewska 1

Ceratowe serwety ceraty gładkie gobelinowe do obijania mebli, ceratowe fartuszki dla pań i dzieci, prześcieradła gumowe i t. d.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (Jagiellońska 10). Rządca Drukarni L. K. Górski.